Nr. 244. **We Lwowie Sobota dnia 3. Września 1887.** **Rok XX.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

„Do opozycji!“

Lwów 2. września.

Nasi pobratymcy z nad modrej Wełtawy nie spoczęli na laurach parlamentarnych i cały czas feryj z natury rzeczy przeznaczonych na spoczynek i na zebranie nowych sił do dalszej akcji, poświęcali gorącej pracy nad sprawami publicznemi. Zgromadzenia wyborcze, sprawozdania poselskie, tabory ludowe i wiece polityczne wypełniały skrzętnie czas, który upłynął od zamknięcia podwoi pałacu prawodawczego. Z góry zastrzegamy się, że w słowach tych nie mieści się żaden ukryty przytyk dla naszych posłów, ani żaden zarzut, że członkowie Koła polskiego nie poszli za przykładem swych sojuszników i sprzymierzeńców parlamentarnych. Uwaga ta, zdawała nam się potrzebną dla uniknienia wszelkich niepotrzebnych nieporozumień. My wiemy bardzo dobrze, że nam nie potrzeba żadnych zgromadzeń wyborczych, ani żadnych sprawozdań poselskich, my wierzymy naszym delegatom i reprezentantom parlamentarnym, że robią tam we Wiedniu według najlepszych swych sił wszystko, co jest w ich mocy, a wszelkie porozumienia i znoszenia się są rzeczą zbędną. O tem wszystkiem wiemy bardzo dobrze i dla tego uważaliśmy za potrzebne gwoli uniknięcia podejrzeń zastrzedz, że o żadnej analogji, ani o żadnej paraleli między Czechami a Polakami ani tu mowy nie ma.

Nie żądny więc aluzji konstatujemy, że w Czechach życie parlamentarne podczas tegorocznych feryj nadzwyczaj głośnem biło tętnem. Materjału naszym pobratymcom nie zabrakło i dostarczono im go ze strony, po której się najmniej spodziewać tego mogli. Rządowi snać żal się zrobiło, że dwa stronnictwa narodu czeskiego tak zażartą między sobą staczają walkę i, posłuszny swemu programowi pojednawczemu, ogłosił swą dyslokację terytorjalną i w jednej chwili pogodził rzeczywiście staro- i młodo-Czechów. Jakby na rozkaz skierowały się wzajemnie dotychczas ataki pism czeskich ku osobie Jego Ekscelencji ministra oświaty dr. Gautscha von Frankenthun i zasłaniającemu go rządowi. Pisma zawsze umiarkowane, uchodzące za organa dra Riegera, jednej były myśli z radykalnemi organami dra Gregra.

Nie ucichły jeszcze te krzyki, tu i owdzie odzywają się pogróżki przeciw panu dr. Gautschowi, a już odzywa się nowy głos donośny, rozbrzmiewający dziś w całych Czechach, a odbijający się żywem echem w pismach wiedeńskich. *Do opozycji* woła dzisiaj w broszurze rozsyłanej w niezliczonej liczbie egzemplarzy pomiędzy naród czeski pan „Jan Jiskra“. Kto to jest pan Jan Jiskra, nie wiemy. Pisma wiedeńskie podejrzywają, że jest to pseudonim, pod którym się ukrywa jakiś wybitny mąż polityczny i parlamentarny narodu czeskiego. Trudno osądzić, o ile ten domysł trafny. W każdym razie przypuścić należy, że pod Janem Jiskrą, figurującym jako autor broszury, ukrywa się młodoczech, wcale dobrze obeznany ze stosunkami swego narodu. Prawdziwe imię autora jest zresztą rzeczą obojętną.

Faktem jest, że broszura zrobiła wrażenie, a bardzo łatwo być może, że, gdyby nieznany dotychczas anonim, był wystąpił z prawdziwem swem nazwiskiem, praca jego byłaby przeszła bez głębszego efektu. Bezimienność zapewniła jej rozgłos.

Czy ten rozgłos zasłużony, czy ten cały szereg artykułów wstępnych w niemieckich organach opozycyjnych i półurzędowych jest uzasadniony, na to wreszcie odpowiedź, którą znamy dotychczas tylko ze streszczeń tychże pism — oryginału nam dotychczas nie nadesłano a pisma czeskie dotychczas o niej milczą — nie znajdujemy dostatecznej odpowiedzi.

Z całą forsą, na jaką tylko stać radykalnego polityka najostrzejszego kalibru, rzuca się anonimowy autor na cały klub czeski. Wszystkie jego żywioły równą mierzy miarą, żadnemu stronnictwu nie przebacza. Staroczechom zarzuca p. Jan Jiskra zawodowe bałamucenie narodu czeskiego i prowadzenie polityki egoistycznej, dyktowanej tylko względami egoistycznemi. Nie chcą oni przejść do opozycji dlatego, że część ich jest w służbie rządowej, a druga część chce się do niej dostać. Młodoczechów spotyka zarzut, że nie są wcale stronnictwem politycznem, gdyż nie mają ani programu ani organizacji i że z każdym dniem tracą na wpływie i znaczeniu w narodzie. I oni więc nie są zdolni podnieść z naciskiem głosu, aby Czesi przeszli do opozycji.

Nie trudno odgadnąć, do jakiej konkluzji dochodzi się po takich premisach. Anonimowa „Iskra“ wie wprawdzie bardzo dobrze, że naród czeski nie usłucha jeszcze w tym roku jej głosu i nie pójdzie do opozycji, wie że „z zebraniem się Rady państwa zajmie miejsce dzisiejszych krzyków przeciw rządowi zawodowe bałamucenie narodu“, że posłowie zasiędą w Izbie na dawnych swych miejscach — ale pocieszą się nadzieją, że tak dalej być nie może, że z obecnych stosunków musi się zrodzić nowa, narodowo-demokratyczno-słowiańska partja.

Nie myślimy naturalnie pozbawiać nieznanego nam autora jego słodkich nadziei, sądzimy jednak, że to nie jest drogą prowadzącą do ich urzeczywistnienia, tak samo jak nie moglibyśmy utrzymywać, „że pan Jan Jiskra dobrą wyrządził przysługę swemu narodowi, ogłoszeniem swojej broszury. Na razie mają z niej wielką pociechę tylko wiedeńskie pisma liberalne i półurzędowe. *Neue freie Presse* może się pocieszać, że i między Czechami są polityczne a la „ostry ton“ — *Fremdenblatt* może upominać Czechów, że ich agitacja przeciw rządowi tak nieprzygotowane wydaje owoce; ani jedno ani drugie z pewnością nie leżało w zamiarze pana Jana Jiskry. W każdym jednak razie wolimy jeszcze takie broszury, dowodzące szczerego i gorącego zajęcia się sprawami publicznemi, aniżeli zupełne w obec nich zobojętnienie, którego świadkami jesteśmy — w Galicji.

Przedwyborcze zgromadzenie.

Gorlice 1. września.

Z powodu złożenia mandatu do rady państwa przez p. Józefa Jasińskiego, byłego posła z okręgu gorlicko-krośnieńsko-jasielskiego, rozpisane są na dzień 22. września br. wybory. Wczoraj zaś odbyło się w sali rady powiatowej w Gorlicach przedwyborcze zgromadzenie, zwołane przez pp. Władysława Płockiego, prezesa rady pow. gorlickiej, Wojciecha Biechońskiego, burmistrza miasta, ks. Żabickiego proboszcza i p. Walerego Rogaskiego, aptekarza.

W poczuciu ważności sprawy zjechała się okoliczna szlachta i włościanie na to zgromadzenie wcale licznie. Zagaił je przewodniczący pan Władysław Płocki, podnosząc cel i ważność zgromadzenia tego.

P. Mieczysław Michniewicz, potępiając dotychczasowy sposób postępowania przy wyborach, rezultatem którego było, że wybór padał zwykle na kandydata rządowego „karjerowicza“, który prowadził wprawdzie „wysoką politykę“, lecz o interesach wyborców, kraju nie myślał wcale (sprawa naftowa!), podnosi przymioty, jakie przyszły nasz poseł mieć powinien, a przedewszystkiem, by czuł on zawsze swą odpowiedzialność, by każdej chwili mógł stanąć przed wyborcami i usprawiedliwić swą działalność, gdy ci od niego tego zażądają, a posła takiego powinniśmy szukać pośród siebie a nie obcego. Z kandydatów, którzy zamyślają starać się o mandat poselski z tut. powiatów, mamy kilku zamiejscowych, którzy nie dają żadnej gwarancji, iż prócz karjery i własnych korzyści, interes wyborców swych na oku mieć będą. W obec tego stawia p. Michniewicz wniosek, by zgromadzenie przedwyborcze uchwaliło, iż obce kandydatury są niemożliwe i by takowe a limine za odrzucone uważane były i by bronić tego zdania w obec powiatu krośnieńskiego i jasielskiego.

P. Wojciech Biechoński. Gdy celem dzisiejszego zgromadzenia jest przygotowanie jedynie do wyborów, więc dziś kandydatów oceniać nie możemy, ileże nawet nie wiemy jeszcze, jacy to będą, dlatego przeciwny jestem wnioskowi p. Michniewicza, gdyż jest on przedwczesny i sądzę, że należy przystąpić do wyboru komitetu, któryby w obrębie tut. powiatu zajął się akcją wyborczą i porozumiał się z powiatem jasielskim i krośnieńskim i w tym celu stawiam wniosek, by wybrać komitet z 30 osób złożony.

P. Zygmunt Jaworski nie uważa wniosku p. Michniewicza za przedwczesny, lecz za zupełnie niemożliwy, wychodząc z tego założenia, że przedewszystkiem dobro kraju, powiatów, należy mieć na oku, a nie można z góry przewidzieć, czy nie będzie kandydował ktoś wprawdzie nie miejscowy, lecz wpływami, charakterem, zdolnościami dający gwarancję, iż poselskie swe powinności sumiennie i należycie spełniać będzie. Zasada p. Michniewicza, jedynie w obec wyższości lub równości kwalifikacji kandydatów jest godną zastosowania. W obec tego sprzeciwia się p. Jaworski wnioskowi p. Michniewicza i prosi o odrzucenie takowego.

Przewodniczący poddał wniosek p. Michniewicza pod głosowanie, który znaczną większością głosów upadł.

Po dość burzliwej naradzie co do liczby członków wybrać się mającego komitetu, uchwalono takowy z 44 członków.

W skład tego komitetu weszli pp.: Władysław Płocki, Adam Skrzyński, Feliks Rogoyski, Edward Miłkowski, Gustaw Kozierowski, Feliks Skrochowski, ks. Żabicki, ks. Więcek, dr. Ignacy Skrochowski, Józef Olszewski, Antoni Wawrausch, Mieczysław Michniewicz, Zygmunt Jaworski, ks. Obuszkiewicz, Walery Rogaski, Juljan Rudzki, dr. Józef Radomyski, dr. Karol Neumann, ks. Pelc, ks. Chylak, dr. Januszkiewicz, ks. Męciński, ks. Kocurek i włościanie.

Na wniosek p. Feliksa Skrochowskiego uchwalono wybrać p. Władysława Płockiego przez aklamację prezesem tego komitetu, a ks. Żabickiego zastępcą prezesa, sekretarzem dr. Józefa Radomyskiego, a zastępcą p. Zygmunta Jaworskiego.

W końcu uchwalono zawiadomić centralny komitet w Krakowie o ukonstytuowaniu powyższego komitetu.

Jak dotąd słychać tu o kandydaturach dr. Lewakowskiego, adw. kraj. z Krosna, hr. Stanisława Michałowskiego z Przemyskiego, Mieczysława Michniewicza, naczelnika sądu w Bieczu, dr. Kapiszewskiego, adw. kraj. Krakowie.

Ruch populacyjny w Austrji w r. 1885

Świeżo wydana przez ministerstwo spraw wewnętrznych statystyka ruchu ludnościowego w Przedlitawji w roku 1885, zawiera znów wiele szczegółów pouczających o tem dla oceny socjalnych, hygienicznych i moralnych stosunków monarchji tak ważnem zjawisku. W całości przedstawia się ruch populacyjny z roku 1885, w porównaniu z rokiem poprzednim znacznie gorzej, co do trzech bowiem żywiołów jego, to jest, małżeństw, narodzin i wypadków śmierci nastąpił w tym czasie widoczny zwrot ku gorszemu. Dowodem tego następujące cyfry:

Małżeństw (w owym roku zawartych w liczbie 175233) ubyło w stosunku do roku 1884 o 3938; podobnie liczba narodzin płodów żywych (860663) zmniejszyła się o 17658. Natomiast wypadków śmierci (689493) było o 22970 więcej. Atoli elaborat ten centr. komisji statystycznej zestawia ogólne wyniki z pięciolecia 1876 — 1880 z takiemiż z pięciolecia następnego 1881 — 1885 i wykazuje, że rezultaty ogólne tego ostatniego są o wiele pomyślniejsze. Powód tego upatruje komisja w tej okoliczności, że pierwsze kwinkwenjum było koniecznem następstwem biedy ekonomicznej w latach siedmdziesiątych, podczas gdy w drugiem już widać pewien wpływ stopniowej naprawy i wzmocnienia się stosunków ekonomicznych w Austrji.

W rubryce małżeństw także są dokładne daty o wieku oblubieńców i oblubienic z r. 1885. Przeważna część pierwszych t. j. 78801 liczyła od 25 — 30 lat; 37745 od 30 — 40, wreszcie 34933 kandydatów do ślubnego kobierca liczyło poniżej 25 lat. Liczba owych „młodych starców“, którzy w wieku powyżej 60 „wiosen“ odważyli się pójść jeszcze do ołtarza, jest stosunkowo dość znaczną, gdyż było ich 3114!

U oblubienic spotyka się wiek normalny 21 do 24 lat, — 53589 panien młodych było w tym wieku. Około 52000 dostarczyła najbliższa kategorja wieku od lat 24—30; około 30000 poniżej 20 lat, podczas gdy z po nad lat 50 znalazły się 3000, które postanowiły wziąć jeszcze na szyję „złote jarzmo“. Na każde 1000 małżeństw przypada 769 takich, gdzie oboje pobierający się byli stanu wolnego: 54 oboje owdowiali; w 124 wypadkach wdowiec poślubiał pannę a w 53 było odwrotnie. Wynika z tego, że na 1000 wypadków tego rodzaju było 178 męskich palingamów (t. z. ludzi wstępujących w powtórny związek małżeński) a tylko 107 żeńskich, zaś z porównania tych dat z takiemiż rok 1884, wypływa, że liczba pierwszych w porównaniu do drugiej stosunkowo znacznie urosła. Trudno chyba o świetniejsze zadośćuczynienie dla ambicji kobiet, jak ten alegat cyfrowy, że mianowicie stosunkowo więcej było mężczyzn niżeli kobiet, zdobywających się na odwagę do powtórnego małżeństwa. Z mniejszą natomiast galanterją traktuje to zjawisko komisja statystyczna, która motywuje je w ten sposób, że oto wdowiec, mający najczęściej urządzone już gospodarstwo domowe, z natury rzeczy pochopniejszy jest do ponownego ożenienia, niżeli kawaler w równych z nim warunkach życia a który musi dopiero myśleć o uścielenie sobie gniazdka, podczas gdy u kobiet ten sam szczegół nie wpływa równie korzystnie na ponowne ich zamążpójście.

Co do pór roku, w których ludzie pobierać się zwykli, znów wypływa na jaw ten stary jak świat fakt, iż zima i jesień są najbardziej dla hymenu sprzyjające.

Statystyka narodzin, z uwzględnieniem rodziców ślubnych i nieślubnych, ma, jak wiadomo, najwybitniejszą wartość dla oceny stosunków moralnościowych, ekonomicznych i zdrowotnych pewnego państwa. Otóż w roku 1885 urodziło się w Przedlitawji 860663 żywych a 24538 martwych dzieci — ogółem 885.201 wśród ludności cywilnej. Do tej cyfry dodać należy 744 potomków rodziców ze stanu wojskowego. Ogólna liczba rozpada się na 753019 ślubnych i 132182 nieślubnych dzieci... Pod względem tych ostatnich, jak przedtem tak i obecnie, trzymają prym niemieckie kraje alpejskie, z wyjątkiem Tyrolu i Vorarlbergu. Na pierwszem zaś miejscu figuruje jako Eldorado „wolnej miłości“ urocza Karyntja, gdzie na 1000, niemal połowa (472) rodzi się z nieprawego łoża. Pokaźną cyfrę wykazuje w tej mierze sam Wiedeń: 12.424! W całej Austrji cyfra przeciętna dzieci nieślubnych wynosi 149 na 1000. Co do płci, w roku tym męska miała stanowczą przewagę, na każde 1000 dziewcząt przyszło na świat 1066 chłopców — jakby umyślna nadwyżka dla rekrutacji wojskowej. Bliźniaków urodziło się ogółem 20.000 (w tem 1047 martwych), trojaków 399 (39 martw.).

Najbliższym razem podamy daty o śmiertelności i efektywnym przyroście ludności w tym czasie.

Wystawa krajowa.

Kraków 1. września.

Zanim w szeregu artykułów zapoznamy się bliżej z wystawą krajową, zamierzamy naszkicować obraz jej w ogólnych zarysach, a przedewszystkiem pragniemy uzupełnić wczorajsze doniesienie telegraficzne o jej otwarciu. Otóż na wstępie musimy zaznaczyć, że cała uroczystość nie była ani szczęśliwie ani trafnie urządzoną. Pan prezydent Szlachtowski, znając obszerność swej — jak na prezydenta Krakowa — dosyć bezbarwnej mowy, znając zresztą i inne mowy, które następnie zostały wygłoszone, powinien był w obec tropikowego iście gorąca urządzić przyjęcie w pawilonie, nie zaś na otwartem miejscu.

Z prawdziwem tylko poświęceniem, z najwyższem zaparciem się siebie, wysłuchali obecni z obnażoną stojąc na słońcu głową wymownych słów hr. Artura Potockiego, pięknych zdań marszałka hr. Tarnowskiego — no i mowy p. Szlachtowskiego!

Nie jesteśmy jednak pewni, czy ten lub ów swej ciekawości, swego poświęcenia nie opłaci kilkodniowym bólem głowy.

Udział publiczności, jak to już poprzednio donieśliśmy, był wcale nieliczny, winna temu przeważnie wygórowana cena wstępu, która średniozamożnej rodzinie, złożonej z kilku osób uczyniła niepodobnem przybycie na wystawę.

Tyle co do otwarcia.

Wystawa sama prezentuje się dosyć dobrze, jakkolwiek pod względem zewnętrznym nie dorównywa lwowskiej.

Nie rozumiemy również, dla czego architekci nasi, trzymają się uparcie jakiegoś chińskiego szablonu, wszak my mamy również naszą rodzimą architekturę ludową, która wprowadzona na wystawę, zastępując nierozsądne kioski, dodałaby jej była prawdziwego uroku... Główną uwagę widza zwraca pawilon główny, w którym jak w bazarze oko co chwila na nowym zatrzymuje się przedmiocie.

Na prawo zamieszczono na obszernych stołach nasiona, okazy owoców i roślin, za niemi ściana ozdobiona wspaniałemi trofeami myśliwskiemi. Setki par rogów mythusów, rogi jelenie, łby niedźwiedzi, odyńców, wilków, rysiów i rogaczy. Dalej przepyszne skóry, wypchane drapieżce, przybory myśliwskie i starożytna broń. Opodal wystawa galicyjskiego zakładu ciemnych: przybory naukowe i wyroby koszykarskie, włóczkowe i koronkowe. Na przeciwległej stronie widnieją tęczowemi kolorami sukna bialskich fabryk: Biała w ogóle wystąpiła po królewsku w obec innych miast. Narzędzia optyczne, wyroby ze skóry, maszyny, wyroby blacharskie. wyroby mydlarskie — wszystko to przysłała Biała na wystawę. Zatrzymujemy się na chwilę przed salonem p. Rayala, nad którym widnieje z kutego żelaza urobiony orzeł Daszka, mający zdobić w przyszłości front budynku kolei państwowych we Lwowie. Piękne tapety przedstawił J. Fenz a pracownia braci Wczelaków również pięknie jest reprezentowaną. Ramy i meble pluszowe uderzające pięknością są dziełem p. Krywulta, piękne futra zamieścił p. Chęciński. Wśród piramid wódek i likierów i wspaniałego stosu pachnideł p. Ihnatowicza błądząc znajdujemy się przed introligatorską wystawą p. Kuczabińskiego

---

Nieśmiertelniki.

Przez

Jean'a Ricard'a.

„Że mi nie dała obrączki,
Którą tak dawno przyrzekła...
To mógłbym łatwiej przebaczyć,
Bo złoto mnie nie czaruje.
Lecz że odmawia całusa,
Mnie, co ją kocham nad życie...
Nie... tego jej nie przebaczę!“
(Prowansalska piosnka ludowa).

Wiejski trubadur, który tę rozrzewniającą piosnkę ludową psuł i kaleczył niegodziwie, przeciągając ją wcale niepotrzebnie w nieskończoność, miał na głowie zużytą czapkę, dwa razy tak wielką, jak jego ptasia główka. Na piersiach krzyżowały mu się szelki czerwonych pantalonów, sięgających do połowy biustu, w sposób arcykomiczny, a przy końcu każdej zwrotki rozpościerał w powietrzu dużą chustkę do nosa w niebieskie kratki, jak gdyby chciał tem zamarkować potok łez rzewnych, z oczu mu płynących. Szlochał przytem hałaśliwie, wykrzywiając twarz w tym udanym płaczu w sposób rażący.

Brutalny śmiech chóru, złożonego ze stu kilkudziesięciu popijałów, towarzyszył każdej zwrotce piosnki, jak refren. Liczna ta czereda składała się przeważnie z marynarzy, rybaków, majtków, tern... ników, starych i młodych kapitanów okrętowych, robotników i wieśniaków.

Jeden tylko pomiędzy nimi nie śmiał się wcale i był surowo poważny.

Był to dobrze mi znajomy kapitan okrętu kupieckiego, mężczyzna rosły i silny, jak posąg z granitu, w błękitnej, wiecznie rozwartej marynarce, która odkrywała szerokie jego piersi. Pykał z krótkiej fajeczki tak zawzięcie, jak gdyby obłokiem swego dymu zakryć się chciał przed oczyma towarzyszy, a z nabrzmiałych żył ogorzałej jego szyi mogłem wnosić, że ten człowiek w istocie z wielkim jeno wysiłkiem powstrzymywał łzy pod powiekami. Powstałem z mego miejsca i usiadłem obok niego. Zaczęliśmy pogadankę o deszczu i pogodzie.

Po niejakim czasie szynkownia wypróżniła się zupełnie i zostaliśmy obaj sami.

— I cóż kapitanie... idą wam interesa dobrze?

— Bardzo dobrze! — odparł z dobroduszną otwartością. — Morze jest przecie wielkim gościńcem całego świata! Co prawda, bywa człek nieraz na tej drodze do naga obrabowanym, lecz ostatecznie najrychlej tamtędy dochodzi się do celu... O! na waszym lądzie jest bez porównania gorzej, niżeli na wodach moich! Popatrz pan tylko na tych wieśniaków... Fyloksera zrujnowała ich do szczętu, to samo zamożnych niegdyś bednarzy z Bandol, którzy dzięki takiemu małemu pasożytowi zeszli do kija żebraczego... U nas na morzu nie ma fyloksery!

— No tak... ale nie ma też i winogradu — zauważyłem żartobliwie.

Wtedy znajdowaliśmy się właśnie w Baudal, jednej z najpiękniejszych wiosek pobrzeża Prowancji, pomiędzy Marsylją a Tulonem. Na ostatnim krańcu szerokiej zatoki wdzięczy się to sioło do słońca — jeszcze przed laty dwudziestu szczęśliwa kolebka dostatnich bednarzy, dziś kraina nieśmiertelników.

Usiłowałem bronić lądu i wieśniaków, wreszcie odezwałem się:

— Przecie takie nieśmiertelniki to piękna rzecz!

Nie przeczę... — odparł z lekceważącą miną — lecz przyznasz pan sam, że obecnie jest ich tu już za dużo. Wszystkie pagórki pokryte niemi, gdzie spojrzysz, widzisz same nieśmiertelniki lub kamienie. Kiedy słońce lipcowe oświetla ten obszar, to faktycznie aż oczy bolą od tego widoku! Bądź co bądź, dawniejsze winnice były przecież ładniejsze!

Teraz zacząłem bronić nieśmiertelników i zachwycałem się ich blado-zielonym liściem, nie miałem słów pochwały dla tego suchego świecąco żółtego kwiecia, które w blasku słonecznym promienieje jak szczere złoto.

— A kiedy potem w lipcu młode dziewoje idą na zbiór nieśmiertelników i jak pilne mrówki uwijają się na stokach wzgórz; u stop ich szumi szerokie, błękitne morze, nad niemi niebo bez skazy... czyż to nie uroczy obrazek, mój kapitanie? Wśród twoich dalekich podróży naokoło kuli ziemskiej, widziałżeś kiedy co wdzięczniejszego? Wierzaj mi kapitanie, gdybym był malarzem, to stworzyłbym przecudny obrazek na ten temat i dałbym mu nazwę „Żniwo nieśmiertelników“.

Kapitan milczał, ja nuciłem na pół bezmyślnie ostatnie wiersze piosnki, którą przedtem zawodził nasz minstrel szynkowny:

„Lecz, że odmawia całusa,
Mnie... co ją kocham nad życie,
Nie — tego jej nie przebaczę!“

— Gdybyś pan znał historję mego żywota — odezwał się nagle kapitan z widoczną irytacją — to z pewnością nie wyrywałbyś się z tą piosnką właśnie w chwili, kiedy przestaliśmy mówić o nieśmiertelnikach....

Zmięszany urwałem w połowie nutę, zacny mój towarzysz, jak gdyby ujęty posłuszeństwem mojem, zaczął opowieść:

— Właśnie ona trudniła się zbieraniem nieśmiertelników i nadzwyczaj zręcznie i spiesznie porała się z wiązankami. Nazywała się Meyfrette. Od owego czasu upłynęło już 25 lat — ja liczyłem 18, ona ledwie 15.

Moja Meyfrette miała jasne włosy, szerokie pogodne czoło i parę oczu tak niewinnie na świat patrzących, jak u młodej gołębicy. Zresztą nic szczególnego nie było na jej drobnej twarzyczce, opromienionej zawsze przezroczym blaskiem młodości... I to także przemawiało za nią, że nie dała się porwać brzydkiemu zwyczajowi, panującemu wówczas pomiędzy tutejszemi wieśniaczkami i nie ubierała się jak miejska panienka! Krótko mówiąc, była w całem tego słowa znaczeniu dzielną dziewczyną, a ja kochałem ją do szaleństwa!

Te słowa zawierają w sobie wszystko, to bowiem co pan później usłyszysz, to już drobiazgi, nie zasługujące tak bardzo na opowiadanie. Kochałem ją! Jakżeż mam opisać to lepiej, jak okazać wyraźniej? Dnie i noce myślałem jeno o niej... Nie mogłem jeść ni spać, nie mogłem pracować, wychudłem, jak potępieniec i jak on, wlokłem się z kąta w kąt ponury... Wszystko straciło dla mnie dawny urok, nawet polowania ze stryjem zmierzły mi najzupełniej.

Przed mojemi oczyma widziałem tylko ją jedyną — po za nią świat był mi dzikim i bezludnym. Nie byłem przy niej, to zdawało mi się, że życie uciekło ze mnie. W jej pobliżu szukałem tego, co utraciłem: mego serca.

A ona... ona śmiała się z daleka, skoro mnie ujrzała. Lecz z kogoż i z czego nie śmiała się ta dziewczyna? Wszak była jeszcze skończonem dzieckiem.

Śmiała się tedy i z oddali już wołała: „Dzień dobry Justynie!“ ilekroć mię zobaczyła.

Tymczasem ten głupiec Justyn, zaczerwieniony jak piwonja, nie mógł wówczas znaleść jednego słowa odpowiedzi! Nieprawdaż, kochany przyjacielu, że trzeba być chyba patentowanym osłem i trutniem, żeby nie módz zagadać do dziewczyny? — nalegał kapitan, zazierając mi badawczo w oczy. — A cóż dopiero powiesz pan dziś, gdy usłyszysz — ciągnął — że pomimo czterdziestu kilku lat na barkach i pomimo tego spalonego od wiatrów oblicza borsuczego, zawsze jeszcze jestem bojaźliwy w obec kobiet, jak młode dziewczątko? Powtarzam panu, lękliwy jak pisklę, które dopiero z jaja się wykłuło... najświętsze słowo daję na to! U djaska... czy to nie wstyd, nie hańba, aby taki osmalony korsarz, taki dzik morski, jak ja, bał się dziewcząt? Nie... na to trzeba być głupcem, sto razy głupcem!

Krótko mówiąc, nigdy nie zdobyłem się na inne słowa, jak jeno: „Dzień dobry ci Meyfrette!“ albo „Jakże ci idzie, Meyfrette?“ Umiałem zawsze, jak papuga, to jedno powtarzać... Natomiast w duchu myślałem sobie niejednokrotnie, jak to rozkosznie byłoby objąć Meyfrettę ramionami i całować ją, całować do końca życia!... Myśl ta ogłupiała mię do reszty.

Dobry mój Boże... jakichż to projektów nie knułem ustawicznie, aby dorwać się do tego szczęścia: przycisnąć ubóstwioną Meyfrettę do piersi i całować w nieskończoność! Wreszcie wpadłem na koncept, że najłatwiej mogłaby mi nadarzyć się do tego sposobność przy grze w „chowankę“ o zmroku i w tym celu aranżowałem tę zabawę niemal codzień w naszym magazynie nieśmiertelników.

Owóż pewnego dnia, gdyśmy znowu uganiali po magazynie, chowając się po jego zakamarkach, zdarzyło się tak, że ja i Meyfretta kryliśmy się w tej samej komórce. Gdym usłyszał zbliżające się kroki szukających nas towarzyszy, szeptałem do Meyfretty: „Meyfretto, zasuńmy rygiel“. Pomysł ten podobał się jej widocznie, bo natychmiast poskoczyła do drzwi i zasunęła rygiel. Ponieważ jednak ja uczyniłem to niemal równocześnie, więc wypadło, że ręka moja spoczęła na jej małej rączce.

(Dokończenie nastąpi.)

ze Lwowa, który na razie wystawił cztery wspaniałe i misternie wykonane okładki do adresów, obok niego mieści się szafka z wyrobami szewskimi Kulińskiego z Tarnopola, który zapewne jest bardziej dobrym majstrem jak stylistą. Długo, bardzo długo zatrzymujemy się przed przepyszną wystawą krakowskiego towarzystwa „Praca kobiet“. Bogate hafty, wyszywane złotem ornaty, makaty na wzór gobelinów, malowidła na szkle, porcelanie, drzewie i atłasie, wszystko to wykonane — po francusku. Piękną wystawę swych prac kwiatowych i robót maszynowych urządziły panie Theodorowicz ze Lwowa...

Zmęczeni wychodzimy na świeże powietrze. Po prawej stronie pawilon p. Zieleniewskiego, pełen okazów z kamienia i betonu, dalej pawilon znanej fabryki mebli Kohna, dokoła z tyłu liczne maszyny przez F. Cegielskiego, przeważnie zagraniczne, dalej rozległe stajnie, w których znajduje się bydło ze stajni hr. Potockiego, ks. E. Sanguszki, hr. Lanckorońskiego, Jędrzejowicza, Teofila Ostaszewskiego, hr. Dzieduszyckiej. Obok nich dość uboga wystawa leśna i pięknie urządzone akwarjum p. Gostkowskiego, wraz z narzędziami do rybołowstwa, szluzami i koszami. Obok tego pawilon naftowy, dalej na wyspie dokoła wodą otoczony pawilon flaszkowy p. Götza, pawilon balneologiczny z geograficznemi i statystycznemi wykazami dotyczącemi naszych zdrojowisk. chata huculska, która błądzi z wystawy na wystawę jak żyd biedny tułacz. wreszcie ten długi budynek to pawilon etnograficzny, cacko wystawy, urządzony przez hrab. Dzieduszyckiego.

W szklanych szafkach stoją strojne kobiety i dziarscy parobcy a dokoła rozwieszono dzieła naszych wieśniaków, tkaniny, wyroby ze skóry, z drzewa, gliny i barwne kraszanki. Na ścianie wisi etnograficzna karta królestwa, wypracowana przez J. Wojcicką, fotografje włościan z różnych stron i dwa obrazy naturalnego malarza Czajki, interesujące swą oryginalnością. Ztąd idziemy do pawilonu szkół przemysłowych.

U wstępu znajdujemy tu wyroby szkół zakopańskich, które uderzają swą delikatnością, elegancją i znakomitem wykończeniem.

Na osobnych wzorach przedstawiono cały tok nauki modelowania od pierwszych początków. do artystycznych wyrobów z drzewa, koronek, kilimków itd.

Szkoła św. Scholastyki wystąpiła również z prześlicznemi wyrobami, mogącemi rywalizować z zagranicą, szkoła Kamionki strumiłowej, prowadzona przez Maksymiljana Czyrniańskiego, wykazuje dowodnie inteligencję uczniów, którzy pracują według wzorów rysowanych z natury. Co do koszykarstwa, to obficie reprezentują je szkoły Jarosławska, Jasielska, Kołomyjska, Sokalska, Krośnieńska, Kossowska.

Przepyszny wyrób, mający stanowić dar dla arcyksięcia, wystawił p. Krzen, kierownik doświadczalnej stacji keramicznej, mającej się mieścić w gmachu politechniki, ale dotąd tułającej się. Na razie przebywa w Toustem.

Jest to wazka z tacą, wypalona w zwykłym piecu, majolika o nowej, wydoskonalonej polewie— godna stanąć w rzędzie najpiękniejszych dzieł tego rodzaju. Uskutecznioną została według rysunku p. Zacharjewicza. Nadmienić nam wypada, że szkołę w Toustem wspiera p. Wł. Fedorowicz a oba tam znajdujące się warstaty mają wybornego i bezinteresownego kierownika w ks. Czaczkowskim.

Nie mamy zamiaru wkraczać tu w prawa człowieka fachowego, który zajmie się napisaniem dla naszego *dziennika sprawozdania z tego działu*; nie wolno nam jednak pominąć milczeniem, że o ile Kraków w tym dziale wykazuje ogromny postęp i świetne rezultaty, o tyle Lwów pozostaje w tyle.

Wraz ze szkołą św. Scholastyki, jest w Krakowie sześć szkół, dalej szkoła przemysłu artystycznego pod p. Barabaszem — około 1.000 uczniów obojga płci do nich z najwyższą korzyścią uczęszcza, podczas gdy we Lwowie za te same pieniądze nic się nie robi prawie. Smutno kończyć tem wyznaniem nasz artykuł a jednak tego cośmy powyżej powiedzieli, złagodzić nie możemy.

Z prasy rosyjskiej.

Książę Meszczerski przywodzi w *Grażdaninie* następujący epizod ze stosunków Odesy, jako motyw do rozmyślania:

„Do sędziego pokoju przychodzi od inkwirenta sądowego sprawa 19-letniego Szczerbakowa, oskarżonego o kradzież woreczka z pieniądzmi z kieszeni robotnika, który spał na Sordyńskim placu. Inkwirent nie uznał w tym czynie grabieży, tylko prostą kradzież. Szczerbakow tęgi, zdrów chłopak, stoi przed sędzią, przestępując z nogi na nogę.

„— Ty już byłeś raz przed sądem, jak się zdaje? — rzecze sędzia.

„— Nie raz, panie sędzio, ale miałem zaszczyt być przed sądem pięć razy — odpowiada powoli i z powagą oskarżony.

„— Kiedyż to i za co?

„— Najpierw w sądzie okręgowym. Miałem wówczas lat 12, byłem wątły, nie byłem w stanie rozerwać zamka: ręce były na to zbyt słabe i niewprawne. Głowę tylko miałem zawsze jak się należy. Otóż dobranym kluczem otworzyłem zamek i za to skazali mię na 6 miesięcy.

„— A dalej?

„— Potem już nie dobierałem kluczów,' nie. Już nauczyłem się odrywać zamki. W roku 1883 byłem skazany przez pana, panie sędzio; pan był wyrozumialszy dla mnie: byłem skazany tylko na 3 miesiące.

„ — Dalej?

„ — Dalej, w roku 1884 także za kradzież — ja innej profesji nie mam — skazał mię sędzia siódmego okręgu na $3^1/_2$ miesiąca.

„— I cóż jeszcze?

„— Za czwartym razem, znowu w sądzie okręgowym, skazano mnie na 4 miesiące. I nareszcie za piątym razem sędzia piątego okręgu uraczył mię pięcioma miesiącami więzienia.

„— Cóż teraz począć z tobą?

„— Co pan każe. I ja i więzienie jesteśmy na pańskie usługi.

„— Teraz trzebaby cię wyekspedjować na Sybir...

„— E, jeszcze zawcześnie, panie sędzio! Do Syberji jeszcze daleko. Przyjdzie czas i na to. Nie ma wątpliwości, że przyjdzie!

„Akta przekonały sędziego, że istotnie ten 19-letni młokos pięć razy już karany był więzieniem za kradzież. W skutek tego sędzia odesłał na nowo sprawę do inkwirenta sądowego.“

Nowoje Wremia pisze:

„Dalibóg, żydowską *Kronikę Niedzielną Woschodu* zaliczyć trzeba do rzędu wydawnictw humorystycznych, tak zabawne rzeczy spotykają się w tym organie. I tak np. jakiś Lew Bienstock opowiada w *Kronice* o jakiejś rozmowie ni w pięć ni w dziewięć, jaką w roku 1870 prowadził jakoby u niego Katkow.

„Mówiliśmy o klasycyzmie — powiada Bienstok.—Ja byłem przeciwny temu systemowi i rzekłem, że skoro języki martwe są wykładane, to dlaczegoż oddaje się pierwszeństwo łacinie i greczyznie przed językiem hebrajskim?

„Na to Katkow ku wielkiemu memu i ogólnemu zdziwieniu, rzekł:

„— Tak jest, wprowadzenie starożytnego hebrajskiego języka do programu gimnazjalnego jest nieodzowne. To nawet widzimy (?) już teraz w Niemczech i w Anglji. Ja nie przeczę, że talmud ćwiczy umysł w giętkości i że pozostawiwszy na stronie jego niejasność i niektóre braki, stanowi on prześliczną gimnastykę dla umysłu, tak, że przy nauce talmudu mózg musi pracować i rozwijać się.“

Na to *Nowoje Wremia*:

„Język hebrajski w gimnazjach! Tego już tylko brakowało. Czemu już nie pismo klinowe!? Katkow, apostołujący naukę języka żydowskiego i przypisujący żydowstwu takie same znaczenie co klasycyzm! Dajmy na to, że na umarłych lubią ludzie zmawiać wiele. Ale dalibóg, dla enuncjacji p. Bienstocka miejsce w pismie humorystycznem!“

Wypadki na Wschodzie.

Z Sofji donoszą: Rząd otrzymawszy urzędowe zawiadomienie, że Porta akceptowała misję Ernrota, zebrał się wczoraj na naradę gabinetową pod przewodnictwem księcia dla obmyślenia stanowiska, jakieby zająć należało. Rezultat niewiadomy. Sądzą powszechnie, że Stamułow złoży nowy gabinet. Czterech oficerów skompromitowanych w spisku na ks. Aleksandra, przyjęto napowrót do armji. Przyjmując deputację towarzystwa budowy kolei stycznej, wynurzył książę Ferdynand życzenie, aby kolej ta jeszcze w bieżącym roku wykończoną została. Na uwagę prezesa towarzystwa, Zarafowa, że brak kapitału potrzebnego, odpowiedział książę, że rząd na ten cel pożyczkę zaciągnie. Książę odwidzi wkrótce roboty kolejowe pod Drogomanem.

* * *

Półurzędowe pisma tureckie wręcz oświadczają, że najlepszym sposobem pacyfikacji Bułgarji byłoby uznanie księcia Ferdynada z zastrzeżeniem praw sułtana. Podnoszą one szczególną okoliczność, że mocarstwa milczały zawsze, ilekroć przez wszystkie lata prawa sułtana w Bułgarji były ignorowane, a zrzucają na Portę odpowiedzialność i domagają się od niej akcji ilekroć to zagraża niebezpieczeństwami i ściągnęłoby na Turcję wielkie odjum w całej Europie.

Do Erzerumu wysłano kilkanaście wielkich dział, właśnie nadesłanych z fabryk Kruppa.

Czego najpilniej potrzeba
ku ulepszeniu naszych zdrojowisk?

(Dokończenie).

Oto osnowa naszej odpowiedzi na pytanie: czego najpilniej potrzeba ku ulepszeniu naszych zdrojowisk a jej treść: należyte ich uorganizowanie.

Nie rościmy dla namienionej odpowiedzi *niewzruszonej nieomylności, wszechstronnej dokładności* i zupełnego wyczerpania, niewymagającego może niejakiego uzupełnienia tego przedmiotu; jednak głębokie mamy przekonanie, że dotychczasowy brak należytego i jednolitego uorganizowania naszych zdrojowisk, niezaprzeczenie jest główną przyczyną obecnej a niezadawalającej ich doli, ich dotychczasowej małoletności pomimo wielu dziesiątek a nawet setki lat żywota niektórych naszych zakładów zdrojowych. Ów niedostatek należytego uorganizowania naszych zdrojowisk jest istotną przyczyną dotychczasowego niezaspokojenia ich potrzeb i ich urządzeni, dając powód do zażaleń i utyskiwania publiczności, nierzadko uchylającej się od liczniejszego do nich uczęszczania, które czasem wielkiego nacisku lekarza swemu pacjentowi je zalecającego wymaga, by go skłonić do pobytu w naszych zdrojowiskach. Wreszcie myśli rzucone w naszej pracy może posłużą za wskazówkę ku poprawie stosunków zdrojowych krajowych zakładów; może obudzą zamiar ulepszenia drobniejszych ich mankamentów, którym zdoła zaradzić dobra wola właściciela lub zarządcy zdrojowiska a których usunięcie nie będzie bez pożytku dla publiczności zdrojowej.

Skoro obecnie mamy w kraju 24 zakładów zdrojowych i 1 klimatyczne uzdrowisko*); skoro nam wszystkim idzie o ich: byt, rozwój i pomyślność; jeżeli rzeczone zakłady mają być dla naszego kraju instytucjami: medycznemi, humanitarnemi i narodowo-ekonomicznemi; skoro już dzisiaj corocznie służą na kilkomiesięczny pobyt niemal dla 20.000 osób; skoro już teraz reprezentują narodowy kapitał około 10.000.000 złot. reńs. wynoszący; to należy nam co rychlej widzieć je odpowiednio uorganizowanemi; jeżeli chcemy dla kraju w całej pełni ich spożytkowania; jeżeli nasze zdrojowiska nie mają utracić ogólno-krajowego interesu, a pozyskać prawo do współczucia kraju, tudzież do opieki władz rządowych i autonomicznych. Niezespolone nasze zakłady zdrojowe węzłem uorganizowania, pozostawione nadal tradycji, empirji i samowoli, pozbawione scjentyficznej i wyrozumowanej dyrektywy, bezwiednie swego istotnego przeznaczenia a bez wytkniętych zadań na nich ciążących, będą prowadzić nadal mizerny żywot, lada niekorzystnemi okolicznościami licznym dolegliwościom podlegający, zaiste! godny pożałowania, będąc na długo skarbnicą z nieistniejącym do niej kluczem. Bez uorganizowania, nie potrafią się nasze zdrojowiska zespolić w jednolitą krajową instytucję, nie staną się zwartą potęgą, nierychło przyjdą do zjednoczenia i obrony wspólnych swych interesów, stojąc jak dotychczas jednostkami, nie okazującemi zbiorowej siły, gdy obecnie godłem monarchji a z nią i kraju jest *„viribus unitis.“*

Gdyby wszystkie nasze zdrojowiska zjednoczyło należyte uorganizowanie, znalazłaby się dla nich opieka władz rządowych i Sejmu krajowego, a niezawodnie i naukowa pomoc w łonie naszej Akademji umiejętności, przedewszystkiem w jej komisji fizjograficznej, tudzież w gronach naszych towarzystw lekarskich, w redakcjach polskich fachowych czasopism i gazet politycznych. Pozyskałoby się dla zdrojowisk czucie naszego ogółu, rozumiejącego swe obowiązki dla ogólno-narodowych celów, a nieuchylającego się od ich osiągnienia. Nasze zakłady zdrojowe nie pozostawałyby na łasce swych pojedynczych protektorów, której czasowa efemeryczność i zmienność nie może być niewzruszonym fundamentem żadnej z narodowych instytucyj, bo nie zapewnia im bytu, rozwoju i pomyślności; a przecież tego a nic innego, wszyscy dla naszych zdrojowisk pragniemy.

Kraków w lipcu 1887 r.

Dr. Michał Zieleniewski.

*) Takiemi są: Birsztany, Busko, Ciechocinek, Druskieniki, Jaszczurówka, Iwonicz, Konopkówka, Krynica, Krzeszowice, Lubień, Morszyn, Nałęczów, Niemirów, Pustomyty, Rabka, Rymanów, Sławinek, Solec, Swoszowice, Szczawnica, Szkło, Truskawiec, Wysowa i Żegiestów, tudzież Zakopane (stacja czyli uzdrowisko klimatyczne).

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Radca dworu, dyrektor poczt i telegrafów, p. Antoni Schiffner, wrócił onegdaj z urlopu i objął urzędowanie. — Na przedstawienie ks. Ignacego Łobosa, biskupa tarnowskiego, papież Leon XIII. zamianował prałata scholastyka kapituły katedralnej w Tarnowie, ks. Stanisława Walczyńskiego, „pronotarjuszem apostolskim ad instar participantium.“

Nekrologja. Apolonja z Galińskich Rogoszowa, matka znanego publicysty i powieściopisarza p. Józefa Rogosza, zmarła nagle w Kałuszu — gdzie od wielu lat mieszkała — dnia 1. bm. w 67 roku życia.

Kalendarz. Sobota (3.): Izabeli i Bronisławy — Przesławy św. Wschód słońca o godz. 5. min. 27, zachód o godz. 6. min. 31.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Dla ociemniałej wdowy po żołnierzu z roku 1863 p. W. Mazurkiewicz z Sambora 4 złr.

Restauracja katedry. Kapituła tutejszego kościoła archikatedralnego rz.-kat. przedsięwzięła gruntowną restaurację kilku swoich kamienic przy ulicy Teatralnej. Jak się dowiadujemy, w przyszłym roku ma być dokonaną zewnętrzna restauracja kościoła katedralnego, który obecnie znajduje się w nienajlepszym stanie.

Biblioteka uniwersytecka będzie otwartą we wrześniu codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godziny 9. do 12. przed południem, nadto zaś we wtorki i piątki od godziny 4. do 6. po południu.

Do miejskiego zakładu sierot przyjętych zostało 28 sierot płci obojga.

Mianowania. Namiestnik zamianował sekretarzami powiatowymi kancelistów namiestnictwa: Michała Poraj-Malinę dla Husiatyna, Franciszka Zygmunta Kozłowskiego dla Skałata, Andrzeja Bugierę dla Żywca i Jana Holukę z pozostawieniem go nadal w służbie przy namiestnictwie, oraz kancelistów sądów powiatowych Karola Solarika z Doliny dla Przemyślan i Władysława Mazurkiewicza ze Złoczowa dla Limanowy. Oraz zamianował namiestnik kancelistami namiestnictwa kancelistów sądów powiatowych Tytusa Będaszewskiego z Brodów, Antoniego Pilarskiego z Gorlic i Dominika Dellmanna z Oleska, przeznaczając dwóch pierwszych do służby przy namiestnictwie, zaś ostatniego do służby przy starostwie w Łańcucie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych: Jana Kamińskiego z Łańcuta do Rzeszowa, Antoniego Otfinowskiego z Husiatyna do Mielca, Jana Krzyżanowskiego ze Skałata do Mościsk, Henryka Tęczarowskiego z Przemyśla do Złoczowa, tudzież kancelistę namiestnictwa Kazimierza Paneka ze Lwowa do Jasła.

Hofrat Adolf Iwanowicz Dobrjańskij — jak donosi *Nowy Prołom* — z d. 15. zm. przesiedlił się z Wiednia do Inspruku, gdzie postanowił żyć przy zięciu swoim, Gierowskim. „Adolf Iwanowicz uczynił to w tym celu, aby odebrać polsko-madiarskiemu szowinizmowi możność denuncjowania, który w każdym szlachetnym słowiańskim czynie widzi rękę naszego patrjoty i aby nie wystawiać siebie i swoją rodzinę na nieprzyjemności ze strony fanatyków madiarskich.“ Kończy zaś wiadomość tę *Nowy Prołom* naiwnie: „Przy tem wszystkiem my spodziewamy się, że wielce szanowny Adolf Iwanowicz nie przestanie swojemi radami i głęboką wiedzą pomagać rusko-narodowej sprawie w Austrji.“

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa Opieki weteranów polskich z r. 1830—1831 za miesiąc sierpień br. nadesłane nam przez dra Bernarda Goldmana, wykazuje:

Datki wpłynęły: Połowa czystego dochodu z balu, urządzonego dnia 11. Sierpnia w Szczawnicy 250 złr., część dochodu z loterji fantowej, urządzonej dnia 7. sierpnia w Iwoniczu 100 złr., część dochodu z wycieczki do Zimnej-Wody 27 złr. 79 cnt., urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za miesiąc maj 5 złr. 20 cnt., za czerwiec 2 złr. 70 cnt., za lipiec 1 złr. 70 cnt., za sierpień 1 złr. 70 cnt., przez delegata Wiktora Wiśniewskiego: Edward Nikorowicz 10 złr. — ogółem wpłynęło 399 złr. 9 cnt.

W miesiącu sierpniu rozdano 42 weteranom zapomogi stałe w kwocie 351 złr., zaś 3 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 25 złr.

Kolej północna, która aż nadto dobrze znaną jest jako zacięta nieprzyjaciółka wszystkiego co polskie a do języka naszego czuje wstręt niepowściągniony, rozesłała w tych dniach ogłoszenie, wystylizowane w języku niemieckim i pseudo-polskim, wydrukowane oczywiście w Wiedniu w drukarni *„von Leykum“*. Powiedzieliśmy, że ogłoszenie wystylizowane jest w języku pseudo-polskim i całkiem słusznie, gdyż zawiera ono w sobie tyle błędów gramatycznych i ortograficznych, że wygląda raczej na ironję, aniżeli na poważne zawiadomienie. Na dowód przytaczamy kilka próbek: „Z bowodu Swieta Narodzenia Matki Boskiej odejdzie w Sroda dnia 7 Września t. r. pociąg spacerowy z wszystkich nizéj przytoczonych stacji uprzyw. kolei poinocnej“ ....

Albo: „Powrót moze być w przeciagu dni 14 (dien odjazdu wlibzywszy)“ (?) ... itd.

Kupcy krakowscy, którzy to ogłoszenie otrzymali celem zawieszenia w swoich lokalach, powinni stanowczo, jako wystylizowane w niezrozumiałym języku, odesłać i zaopatrzyć stosowną uwagą. W takim tylko razie kolej północna wiedzieć będzie na drugi raz, że jeżeli chce ktoś zbierać polskie pieniądze, to powinien co najmniej postarać się o ogłoszenia, wystylizowane w tym języku.

Nowe bośniacko-hercegowińskie kompanje piechoty. Według *Dziennika Rozporządzeń* dla ck. armji, cesarz zezwolił na zorganizowanie w jesieni br. czterech dalszych bośniacko-hercegowińskich kompanij piechoty. Na mocy tego rozporządzenia, mają być, poczęwszy od 1. kaździernika 1887, ustanowione przy każdym bośniacko-hercegowińskiem batalionie piechoty dalsze, oznaczone numerem 6, kompanje a to na unormowanej stanem pokojowym stopie.

Wakują posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone dla wysłużonych c. k. podoficerów, na podstawie dziennika ogłoszeń (*Concursblatt*) ck. ministerstwa wojny z 23. sierpnia 1887 l. 24. a mianowicie:

Kilka posad asystentów pocztowych przy ck. urzędach pocztowych i telegraficznych w Galicji, z terminem podań do 12. września br. Oprócz tego wiele innych posad po za granicami kraju a mianowicie w Austrji, w Czechach, na Węgrzech itd.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacyj odnośnych powziąć można w biurze IV. Dep. magistratu lwowskiego.

Z armji. Przeniesieni: dr. Zdzisław Juchnowicz-Hordyński z 74. pułku piechoty do Zary. Dr. Justyn Karliński z 63. pułku piechoty do 31. pułku (3. batalionu), dr. Michał Lewicki ze szpitalu garnizonowego nr. 11 do 3. pułku dragonów.

Niesumienny narzeczony. Elżbieta Syroczyńska, mieszkająca przy ulicy Zielonej l. 45, kochała się zawzięcie przez 5 lat w Józefie Stasiuku, liczącym lat 22, który korzystając z saślepienia swej 30-letn. kochanki, udawał również gorącą miłość, za co jednakże kazał sobie dobrze płacić. Robił to jednak tak zgrabnie, że Elżbieta nie poznała się na udawanej miłości i pokładała w nim bezgraniczne zaufanie. Trwało to lat 5 a w tych dniach miał się już nawet odbyć ślub zakochanej Elżbiety i sprytnego Józefa. Mieszkańcy ulicy Zielonej oczekiwali z niecierpliwością owej uroczystej chwili, tem bardziej, że wielu z nich zaproszonych było na huczne wesele. Niestety stało się inaczej. Stasiuk, któremu sprzykrzyła się natrętna Elsia, wyszukał sobie młodszą towarzyszkę, z którą wczoraj ulotnił się ze Lwowa. I w tem jeszcze nie byłoby nic tak złego, gdyby koszta podróży opędził ze swojej kieszeni. Tymczasem skorzystawszy z nieobecności Syroczyńskiej, zabrał jej kufer, zawierający mnóstwo sukień i bielizny, nadto książeczkę kasy oszczędności, opiewającą na 200 zł., korale francuskie i gotówkę 20 zł. Zrozpaczona kobieta, przeklinając chwilę poznania Stasiuka, udała się o pomoc do policji, dotychczas jednak, pomimo natychmiastowych poszukiwań, sprytnego narzeczonego nie zdołano jeszcze ująć.

Zapiski policyjne. Zgubiono czarny pugilares z białem okuciem, zawierający 1 banknot na 5 złr. i 4 noty po 1 złr. i receptę dra Wehra; onegdaj po południu w drodze z placu katedralnego do urzędu telegraficznego 50 złr. w banknotach po 10 złr. — Znaleziono bransoletkę o siedmiu kolorowych karniolowych kamykach, w oprawie z bronzu; 10 płóciennych kolorowych chusteczek, na ulicy Karola Ludwika; czarny juchtowy pugilares, w rynku; książkę służbową z świadectwami Ewy Leszczak z Sołonki. — Zakwestjonowano u dwóch murarzy pokojowy elektryczny dzwonek wraz z aparatem.

Piorun uderzył dnia 22. bm. w nocy w pomieszkanie Małki Schächter w Mielnicy, pow. borszczowskiego i zabił rozbierającą się na łóżku Małkę, wdowę, 45 lat liczącą.

Zagadkowe morderstwo. W Brzączowicach, w pow. myślenickim, napadła Wiktorja Krawczyk bez żadnego bliższego powodu śpiące dziecię 4-letnie krewnego swego Piotra Krawczyka i poderżnęła mu gardło nożem. Winną aresztowano.

Pierwszy dzień manewrów w Konicach na Morawie był, jak donoszą, pouczający i zajmujący. Nadciągającą z Czech ku Bernu armję północną, miała armja południowa zatrzymać pod Ołomuńcem. Onegdajszy bój był pod okiem cesarza prowadzony zewsząd z taką dosadnością, że dywizja ołomuniecka berneńską aż do pierwotnych pozycyj odparła. Cesarz wynurzył kilkakrotnie swoje zadowolenie.

Wykolejenie. Czytamy w czern. *Gazecie Polsk.* Dnia 30. sierpnia rano pociąg osobowy kolei lwowsko-czerniowieckiej, zdążający do Lwowa, musiał się zatrzymać półtory godziny na stacji w Łużanach, ponieważ lokomotywa, wjeżdżając do stacji, wyskoczyła z toru, przyczem zdruzgotała stojący tam wózek tresynowy i sama uległa lekkiemu uszkodzeniu. Powodem wykolejenia było błędne ustawienie zwrotnicy. Sprowadzona z Czerniowiec druga lokomotywa poprowadziła pociąg w dalszą podróż. Z ludzi nikt nie został uszkodzonym.

Wyszycie do bułgarskiego munduru dla księcia Ferdynanda Koburga — jak dowiadują się i zaznaczają *St. Pet. wiedomosti* — zamówione było telegraficznie w magazynie petersburskim Saleman'a, sporządzającym wyszycia złote. Obstalunek został wykonanym i przesłanym do księcia.

W pośpiechu. *Gazeta Przemyska* donosi, że komitet wystawy krajowej w Krakowie wystosował pismo do przemyskiej rady gminnej, pod którem znajdował się własnoręczny podpis prezesa wystawy, zamieszczony „do góry nogami“.

Jakim sposobem prezes w pośpiechu mógł się podpisać „do góry nogami“ — rzecz istotnie zagadkowa.

Kłopoty Lesseps'a. Mało ludzi na świecie znajduje się w tak fatalnem położeniu jak człowiek zwany „wielkim Francuzem“.... Wiek późny a dzieło ukończenia budowy kanału panamskiego od kresu dalekie i dalsze jeszcze od środków wykonania.... Przedsiębiorstwo budowy kanału powstało na tle gorączki spekulacyjnej, która w r. 1881 kształtowała się w Paryżu na obraz i podobieństwo przedkrachowych czasów Wiednia. Jak w Wiedniu zakładano banki w celu eksploatowania urojonych bogactw przyrody w nieistniejących krajach, tak w Paryżu myślano o zalewaniu a nawet karczowaniu lasów na Saharze (!) Nic dziwnego, że gdy człowiek taki jak Lesseps dał firmę robotom około przekopania Panamy, rzucili się ludzie do rozkupywania akcyj. A byli to ludzie po większej części wdowiego grosza: robotnicy, służący, kucharki itp. żywioły. Na ich drobnych wkładach wsparło się dzieło prac przygotowawczych. Tem gorzej dla tych ludzi, tem ciężej dla Lessepsa.... Dzieło miało być gotowe na r. 1888, tymczasem jesteśmy w pełni trzeciej ćwierci r. 1887 a roboty w czwartej części gotowe.

Na obliczone 120 miljonów metrów kubicznych ziemi i skał do wydobycia, dobyto zaledwie 27 miljonów. Zapewniono, iż 600 miljonów franków starczy na wykonanie przekopu, który potem dawać będzie rentę wyższą niż Suez, tymczasem towarzystwo zrobiło dotąd bez mała dwa razy tyle długu i to jeszcze nie koniec. Postanowiono puścić w tym roku nowe pół miljona obligacyj, pokryto zapisami tylko 260.000. W r. z. zostało niepokrytych tylko 41.000 sztuk. Spalono je i zmieniono tablicę amortyzacyjną. W tym roku niepokryto 240.000 sztuk. Spalić je i zmienić znowu tablicy niepodobna.

Więc cóż? Sto miljonów, które wpłynie za pokryte obligacje starczy ledwo na kilka miesięcy robót. Tych zaś zostaje jeszcze na lat 7 lub 8. Procent i amortyzacja pochłaniają rocznie 81 miljonów. Wydatek taki roczny zrujnować musi przedsiębiorstwo, które przeciąga się w pracy wykonawczej lat 6 lub 7 nad program. Zrujnować musi, choćby nawet inne nie istniały i nie powstawały coraz nowe szkopuły. Położenie krytyczne. Człowieka, który 80 lat pracował na dobre imię, czeka przekleństwo narodu; tysiące drobnych kapitalistów czeka ruina. Położenie krytyczne a co gorsze, niemal bez wyjścia.

Z izby rękodzielniczej. Na odbytem pod przewodnictwem p. Niemczynowskiego dnia 31. bm. posiedzeniu izby rękodzielniczych stowarzyszeń lwowskich wybrano na wniosek p. Michalskiego pp. Niemczynowskiego, Walichiewicza i Gołąba jako delegatów do komitetu, mającego się zająć postawieniem pomnika ku uczczeniu błog. Jana z Dukli.

Poczem po przyjęciu do wiadomości rezolucji ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie firmy „Heilmann Kohn i synowie“ w Wiedniu, znoszącej orzeczenie namiestnictwa lwowskiego co do przestępstwa u. p. § 38., uchwalono na wniosek p. Gołąba, poparty przez pp. Walichiewicza i Michalskiego:

1) Zwołać za pośrednictwem stowarzyszeń przemysłowych krakowskich wspólnie z izbą stowarzyszeń lwowskich wiec rękodzielników w Krakowie podczas wystawy.

Z) Na wiec zaprosić wszystkich delegatów do rady państwa z Galicji i W. Ks. Krakowskiego.

3) Delegować sekretarza izby p. Wysockiego do porozumienia się z przemysłowemi stowarzyszeniami w Krakowie co do czasu zwołania wiecu, ułożenia porządków obrad i wniosków, mających być przedmiotem obrad.

W końcu na wniosek p. Alexandrowicza wybrano do komisji, mającej strutynować czynności izby stowarzyszeń ręk. i przedstawić członków na prezesa i i wiceprezesa po myśli uchwalonego statutu związku pp. Ciuchcińskiego, Czapczyńskiego, Friedricha, Getritza, Hauptfleischa, Michalskiego i Skarbka.

Uczciwa służąca. W dzisiejszych czasach uczciwa służąca jest prawdziwym fenomenem. Jeżeli więc w dawnych lepszych czasach jakiś szlachetny postępek biednej służącej był rzeczą naturalną i zwykłą, dziś zasługuje na publiczną pochwałę. Oto onegdaj ks. Juljan K., przechodząc ulicą Żółkiewską, zgubił pugilares z kwotą 50 złr. Pieniądze te znalazła Ksenia Bodniak, służąca, była uczennica tut. szkoły dla sług i natychmiast zgubę zaniosła do dyrektora owej szkoły, dra Józefa Żulińskiego. Ks. K., uradowany tak pięknym postępkiem służącej, sam wręczył jej przynależną nagrodę. Jest to najlepszy dowód pożytecznej działalności „szkoły dla sług“, którą tak gorliwie a bezinteresownie opiekuje się p. Żuliński.

Nie udało się! Anna Ilków, kobieta będąca w sile wieku, czując wstręt do pracy, postanowiła zarabiać na życie za pomocą zbierania jałmużny i udawania nieszczęśliwej kaleki. Zawinęła więc prawą rękę i jęcząc w okropny sposób, stanęła na ulicy, wzbudzając rozmaitemi sztuczkami litość u przechodniów. Drugiego dnia, zamiast prawej, zawiązała lewą rękę i dalej brała na litość łatwowierną publiczność. Nie dobrze się jednak obliczyła, gdyż zmianę w bandażowaniu rąk zauważył rewizor policyjny Zbrożyl i sprowadził „biedną kalekę“ na inspekcję policyjną, gdzie się okazało, że jest ona zupełnie zdrową i do pracy zdolną. Oczywiście symulantkę natychmiast uwięziono.

Stracenie Pranziniego. Z Paryża donoszą pod dniem 31. zm. Pranzini został dziś o godzinie 5 rano stracony. Ogromna masa ludzi a jeszcze większa najgorszego pospólstwa przebyła całą noc ostatnią w pobliżu więzienia, wrzeszcząc i hałasując okropnie. O godzinie 2 rano cofnięto tłumy w sąsiednie ulice.

Przy ogłaszaniu wyroku zachował Pranzini największy spokój. Kiedy w pierwszej chwili niespostrzegł szefa policji bezpieczeństwa Taylor'a, szukał go oczyma a zobaczywszy, powiedział:

„Nieukrywaj się pan, sprowadziłeś świadków, którzy zeznali nieprawdę. Pranzini użalał się na to, że nie zezwolono na odroczenie do 30. dnia terminu wykonania wyroku, aby mógł zobaczyć matkę i ponownie zapewniał o swej niewinności. Wyprosił sobie asystencję duchownego, pocałował jednak podany mu krzyż.

Podczas odczytywania wyroku zemdlała kochanka Pranziniego, Sabatier i zawołała: „Gdybym była wiedziała. Okłamano mię. Przebacz mi Henryku!“

Smiałe turystki. Dwie rosyjskie dziewczęta, siostry Gorczakówny dosięgły 21. zm. najwyższego szczytu Montblanc. Kiedy po 20 godzinach przybyły z powrotem, zostały w Chamounix przyjęte owacjami i zasypane kwiatami. Pomiędzy 1032 osobami, które dotąd dosięgły szczytu powyższej góry, tylko jedna była kobietą i to Francuską.

SZTUKA POLSKA
na
wystawie krajowej.

Do najpiękniejszych działów wystawy należy oddział, poświęcony sztuce polskiej, urządzony w obszernych salach Sukiennic. Oddział ten urządzali z wielkim smakiem, trafnością i przejrzystością pp. Kossak i Stachiewicz, znajdując chętną pomoc w pp. Unierzyskim i Tomkiewiczu, jak niemniej w hr. Pusłowskim, który dostarczył makat i gobelinów. Pomiędzy temi jest wiele słonińskich a więc wyroby krajowe z odległej przeszłości. Wśród egzotycznych kwiatów u wejścia znajdują się rzeźby. Rieger dał wyborny biust Fauna i śliczną statuetę Kopernika, która w Warszawie otrzymała II. nagrodę. Gadomski dał Herodjadę. Piusa IX., Parysa, zachwycającego się wdziękami Heleny i Wita Stwosza. Brodzki reprezentowany jest przez znaną grupę: „Ucieczka z Pompei“. Znany zaszczytnie rzeźbiarz p. Błotnicki dał nam Samsona, Lewandowski Słowianina, Pleszowski Opuszczoną, Lipiński Jaśka i Halinę a nie braknie tu również dzieł Dauna i Wojtowicza.

Lecz najbardziej wabi oko ostatnia sala, w której rzędem obok siebie zawieszono portrety, dające świetny obraz sztuki polskiej w tym kierunku. Znajdujemy tu reprezentowanych: Matejkę, Siemiradzkiego, Horowitza, Rodakowskiego, Grabowskiego, Mniszka, Pochwalskiego i Bilińskiej portret własny, który z tak zaszczytną krytyką spotkał się w Paryżu. Następnie najkompletniej urządzoną jest sala akwareli i rysunków. Wspaniale przedstawia się liczny zbiór akwarel Kossaka, słabo natomiast zaprezentowany jest przez swe dawniejsze rzeczy p. Fałat; obok Eljasza znajdujemy znany Tepy „portret ojca“ i pastel Bilińskiej portret rzeźbiarza Marcinkowskiego. W kostjumie Raula spogląda na salę Mierzwiński odtworzony przez Stykę. W dziale rysunków, królestwie Grottgera, spotykamy tylko jednego ale dzielnego pracownika w osobie p. Piotra Stachiewicza.

Obok znanych kartonów „Dziad i Baba“ znajduje się cykl p. t. „Wieczory zimowe“ (pisaliśmy o nim obszernie), ktory wnet znalazł nabywcę w osobie ks. Adama Sapiehy, pod nader korzystnemi dla artysty warunkami. W dziale aquaforty zanotować musimy nazwiska pp. Jasińskiego i Jaroczyńskiego.

Mniej kompletnie przedstawia się sala obrazów olejnych. Zbiór jakkolwiek liczny nie jest jednak prawdziwym wyrazem polskiej sztuki. Znajdujemy tu obrazy Gryglewskiego i Lipińskiego, dalej Matejki — „Wjazd Chrobrego do Kijowa,“ Brandta — Lisowczyków w pogoni za Tatarem, Kozakiewicza — Żydów modlących się, Alchimowicza — Gliński, Malczewskiego — Dwa pokolenia, Kossaka — Olszynka, Hirszberga — Żydów, Kochanowskiego i Świerczewskiego — Pejzaże, Bakałowicza — obrazki rodzajowe, Krudowskiego — Madonnę, Umierzyńskiego — Zdjęcie z krzyża, Ajdukiewicza — Modlitwa w pustyni. Są to

obrazy, które nęcą oko i zmuszają do ich oglądania, nie brak jednak i innych wielu. Ich autorami są: pp. Masłowski, Styka, Szymanowski, Wodziński, Dulębianka, Mańkowski, Łuskina i w. i.

Słowem wystawa sztuki polskiej prezentuje się okazale i jest najpiękniejszym działem Wystawy kraj.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*S. P.*) **Z teatru.** Onegdaj rozpoczęło towarzystwo dramatyczne kampanję zimową. Przedstawiono „Zemstę" i „Akrobatę" Feuilleta. Cacko salonowego poety zrobiło wcale dobre wrażenie, nie możemy jednak nie zauważyć, że pani Żelazowska (Joanna) zbyt silnie, naszem zdaniem, akcentowała dramatyczne ustępy swej roli, zaś p. Kwieciński (Gaston) widocznie przepomniał, że akcja rozgrywa się w arystokratycznym salonie. Uwaga ta dotyczy zaniedbanego kostjumu artysty. „Zemstę" wykonano w dotychczasowej, niezupełnie trafnej obsadzie ról, o której niebawem będziemy mieli sposobność obszerniej pomówić. Wybornym Dyndalskim był p. Wojdałowicz, rolę Wacława bardzo poprawnie wygłosił p. Wysocki.

„Siły sceny lwowskiej", napisał Stanisław Pepłowski. Pod tym tytułem załączonym zostanie do niedzielnego numeru *Dziennika*, nadzwyczajny dodatek, zawierający szkic obecnego stanu naszej sceny.

Szkoła śpiewu p. Pauliny Strożeckiej uczennicy Lampertiego (ojca) otwiera się z dniem 15. bm. Według programu udzielaną tam będzie nauka śpiewu trzy razy tygodniowo, nauka harmonji i historja muzyki oraz teorja śpiewu. Opłata śpiewu wynosi za całą naukę 15 zł. Nadto zaprowadzoną będzie nauka fortepianu, o ile znajomość tego instrumentu każdej wykształconej śpiewaczce niezbędnie jest potrzebną. Panna Strożecka, powróciwszy od Lampertiego z wielce zaszczytnym dyplomem maestra, w którego szkole dawała korepetycje, uzyskała sobie w ciągu pierwszego roku swej praktyki nauczycielskiej we Lwowie tak znaczną ilość uczennic, iż okazała się potrzeba zorganizowania formalnej szkoły, o której z góry można powiedzieć, że będzie niezawodnie zakładem podającym naukę sumienną i wyczerpującą.

P. Jan Gall, znany artysta-muzyk, powróciwszy z podróży do Włoch, osiedla się we Lwowie. Będzie udzielał, jak dawniej, lekcyj harmonji i kompozycji, o które zgłaszać się można do księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego.

„La terre", najnowszy romans E. Zoli, który ostatniemi czasy stał się był głośnym głównie z powodu wiadomego protestu 5 „zgorszonych" nim adeptów naturalistycznej beletrystyki i danej im odprawy Zoli — nie utrzymał się w Rosji — jakkolwiek jest rzeczą notoryczną, że w tej krainie nihilizmu i przeróżnych skrajnych ostateczności, realizm panuje w literaturze i sztuce niemal wszechwładnie. Owoż kilka dzienników i miesięczników rosyjskich zaczęło drukować *La terre* w przekładzie, lecz nagle, gdy druga jej część zaczęła wychodzić, znikła ta powieść, jakby pismem i jednym i tym samym dniu. Dlaczego dalszego ciągu zaniechano? — nie umotywowano niczem, przypuszczają zatem, że zakaz kontynuowania powieści musiał wyjść z carskiej kancelarji.

Z Izby sądowej.

Lwów 1. września.

(*Tajemnicze morderstwo.*)

Po przesłuchaniu kilku świadków postawił oskarżyciel publiczny wniosek na odroczenie rozprawy i odesłanie aktów sędziemu śledczemu celem uzupełnienia śledztwa. Albowiem w obec zeznania się świadczenia dwóch córek oskarżonej okazały się w dochodzeniu pewne niedokładności, które przez powołanie nowych świadków, mają być usunięte. Obrońca zgodził się na ten wniosek, trybunał uchwalił rozprawę odroczyć.

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** 1. września Przewodniczący wiceprezydent miasta dr. Gryziecki. Początek o godzin. kwandrans na 8. wieczorem.

Radnemu p. Krasuckiemu udzielono 6 tygodniowy urlop.

Radny p. Bardasz, interpeluje p. przewodniczącego co się dzieje z uchwałą rady miejskiej, postanawiającą wstawić do budżetu pewną kwotę na lepsze oświetlenie placów i główniejszych ulic. Pomimo bowiem, że kwota ta jest do budżetu wstawioną — oświetlenie gazowe jest bardzo nędzne.

P. wiceprezydent obiecał dać odpowiedź na najbliższem posiedzeniu.

P. Janowi Wallachowi, właścicielowi realności l. 591 4/4 pozwolono na dalsze pobieranie wody z miejskiego wodociągu za odpowiednią opłatą.

Zamknięcie rachunkowe kosztów utrzymania zaprzęgów w r. 1885 i 1886 przyjęto do wiadomości. Koszta te wynosiły 21.186 zł. 06 ct. Utrzymanie jednej pary koni kosztowało 1008 zł. 50, zaś jeden dzień roboczy 2 zł. 86 ct.

Następnie uchwaliła rada przystąpić do towarzystwa pomocy słuchaczów politechniki jako członek wspierający z datkiem rocznym 25. zł.

Salę gimnastyczną w szkole im Elżbiety, zupełnie niestosownie urządzoną, postanowiono odpowiednio zmienić i przeistoczyć.

Przy szkole na Pasiekach ustanowiono posadę praktykanta z płacą 300 zł.

Nadto uchwalono dla dawnego kierownika tej szkoły p. Ciszewskiego, który z nadludzkiem wysileniem pracował (52 godzin wykładowych miał w tygodniu) renumerację 70 zł.

Nad wnioskami wsprawie zmiany narzędzi sygnalizacyjnych używanych przez służbę tramwajową (sekcja proponowała świstawki zmienić na trąbki) przeszła rada do porządku dziennego.

W obec braku kompletu potrzebnego, przewodniczący zamknął posiedzenie o godz. wpół do 9.

Pozostało jeszcze niezałatwionych a stojących na porządku dziennym ogółem spraw 12.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Austro-węg. kolej Państwowa zamierza — jak donosi „Budap. Corr. — wybudować jak najspieszniej koncesjonowaną już linję, która wychodząc ze stacji Tepla (Treuczyn-Cieplice), połączy sieć czeskich kolei z węgierskiemi i w dniu 1. marca 1889 oddać ją do publicznego użytku.

Treść czasopisma kraj. tow. kupców i przemysł (nr. 4 zawiera): Wydział handlowy na politechnice lwowskiej. — Jak się zyskuje klientelę? — Zjazd przemysłowców polskich w Poznaniu. — Wystawa krajowa w Krakowie. — Sprawozdanie z czynności sekcji handlowej — Krajowa komisja przemysłowa. — Sprawy towarzystwa: Czarna księga, Regulamin czarnej księgi, Syndykat prawny, Taryfa, Protokół z 7 posiedzenia głównego zarządu „Krajowego towarzystwa kupców i przemysłowców". — II. Zjazd gorzelników polskich we Lwowie. — Nieco o księgach handlowych. — Z lwowskiej izby handlowo-przemysłowej. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

Nowa kolej lokalna. Ministerstwo handlu udzieliło br. Romaszkanowi pozwolenia na przedsięwzięcie robót wstępnych dla wybudowania kolei lokalnej z Kołomyi na Gwoździec-Czerniatyn do Horodenki i Zaleszczyk.

Dyrekcja jeneralna kolei Karola Ludwika ma zamiar w osobnym memorjale prosić rząd o szybkie pozwolenie otwarcia rezerwoarów naftowych, zbudowanych w Podwołoczyskach, celem powiększenia importu nafty z Odesy i wytrzymania tym sposobem konkurencji z importem na Rjekę i Tryest.

Przegląd polityczny.

* W telegramie z Wiednia zaprzecza *Politik* doniesieniu *W. Tagblattu*, jakoby w sferach parlamentarnych powątpiewano o załatwieniu ustawy dla podatku cukrowego w ciągu tegorocznej jesiennej sesji rady państwa. Owszem rokowania w tej mierze pomiędzy obu rządami monarchji będą w ciągu września na nowo podjęte i sprawa ta bynajmniej nie pogorszyła się od czasu zakończenia ubiegłej sesji. W dalszym ciągu dementuje *Politik* pogłoskę o wrzekomo nastąpić mającej dymisji min. Prażaka, którego miejsce zająłby jeden z wyższych urzędników ministerstwa sprawiedliwości.

* Na onegdajszem otwarciu sejmu kroackiego odczytał ban reskrypt królewski, w którym jako najważniejsze zadania sejmu wymienione są: Organizacja gminna, reforma procedury karnej i wybór deputacji regnikolarnej do odnowienia ugody finansowej z Węgrami. Banowi i kardynałowi Mihajlowiczowi (uchodzącemu za zwolennika Węgier) żywo przyklaskiwano.

* Z Berlina zapewniają, że Austrja nie może narzekać na Niemcy co do sprawy bułgarskiej. Zeszłego roku gorzej jeszcze stała sprawa, a jednak Niemcy, uczepiwszy się rąk i nóg Rosji, zapobiegły wszelkiemu, niekorzystnemu dla Austrji i pokoju rozwojowi. Nie inaczej postępują Niemcy obecnie. I z Wiednia potwierdzają, że Niemcy jeno o tyle zamierzają być uprzejmemi dla Rosji, o ile na to interesa Austrji pozwalają. Poza pokojową akcję pośredniczącą nie wysuną się Niemcy, i żadnego gwałtownego, jednostronnego, własnowolnego mięszania się Rosji w sprawy bułgarskie, którego by Austrja ścierpieć nie mogła nietylko nie poprą, ale nawet nie pochwalą.

* W *Moskowskich Wiedomostiach* czytamy, że delegowany ministerstwa spraw zagranicznych pełnomocnik rządowy p. Grigorowicz, mając sobie polecone zbadanie pasa pogranicznego w gubernjach kaliskiej i płockiej, obznajmienie się z warunkami bytu ludności pogranicznej, oraz sprawdzenie na gruncie stanu znaków pogranicznych, w celu wyregulowania linji granicznej, znalazł na miejscu, że wiele tych znaków od dawnego już czasu zostało przeniesionych na inne miejsca i z tego powodu zajął się zebraniem danych, które obecnie dają już dostateczną podstawę do żądania regulacji linji granicznej. Nadto ministerstwo spraw zagranicznych zażądało od pogranicznych z Austrją i Prusami gubernij Królestwa Polskiego informacji co do warunków posiadania w pasie pogranicznym młynów, mostów, tam i rybołóstw. Informacje te są niezbędnie potrzebne do usunięcia nieustannych nieporozumień, wynikających między mieszkańcami pogranicza a cudzoziemcami.

* Onegdaj odbył cesarz Wilhelm na błoniach pod Tempelhofen przegląd korpusu gwardji. *Reichsanzeiger* donosi: Stan zdrowia cesarzewicza polepszył się; chrypka jeszcze nie ustąpiła, ale nie zanosi się na ponowienie nabrzmienia w krtani. A choćby się ponowiło, to tylkoby opóźniło wyzdrowienie, ale nie byłoby groźnem.

* *National Ztg.* dowiaduje się, że w razie zjazdu cesarza Wilhelma z carem, na który dzień 10. bm. wyznaczają, nastąpi pierwsze spotkanie w Swinemünde.

* Z Berlina donoszą, że Bismark ma towarzyszyć cesarzowi Wilhelmowi przy zjeździe z carem i przybyć w tym celu na manewra do Szczecina, gdzie już mieszkanie dla niego zamówiono.

* *Nordd. Allg. Ztg.* występuje w inspirowanym komunikacie za potrzebą opodatkowania zagranicznych papierów wartościowych i donosi, że rząd zamierza przedłożyć odpowiedni projekt ustawy.

* Berlińscy anarchiści zgotowali temi dniami przewódcy swemu Nevemu, internowanemu obecnie w Lipsku, owację uliczną. Mianowicie zawiesili w dniu 30. zm. na drucie telegraficznym przy „Kochstrasse" wielką czerwoną chorągiew z napisem: *Hoch lebe Neve!*

* Rząd serbski zamierza przedłożyć skupczynie ze względów oszczędnościowych, projekt redukcji pensyj urzędniczych o 30%, zmniejszenie bowiem liczby funkcjonarjuszów okazało się niemożebnem.

* Emigranci bułgarscy, którzy przybywają z Reni do Bukaresztu — jak donoszą ze stolicy rumuńskiej — uważać mają rosyjską akcję militarną za nieuniknioną.

* Pisma francuskie podają już dokładne raporty o próbnej mobilizacji w Tuluzie. Wśród rozmowy z pewnym dziennikarzem miał komendurujący jen. Breart oświadczyć, że uruchomienie 17 korpusu odbywa się w taki sposób, jak w czasie wojny. Dokładnego programu nie ogłoszono ze względu na zagranicę, która — rzecz prosta — otrzymałaby tą drogą zbyt wiele wskazówek o francuskich planach mobilizacyjnych.

* Jak zapewniają, Ejub-chan ciągle jeszcze znajduje się na terytorjum perskiem na granicy od Afganistanu, ktora też pilnie jest strzeżoną.

* Z Londynu potwierdzają wiadomość o wzroście powstania w północnym Afganistanie. Setki rodzin Hotoków schroniły się na angielskie terytorjum, inne pokolenia gromadzą się w Tirwie i oczekują wiadomości od Ejuba-chana. Emir ma się lepiej. W Heracie odbywają się ciągle, okrutne egzekucje dowódzców powstania przez kamienowanie. W Czardżui ludność zamordowała dwunastu żołnierzy rosyjskich za gwałty na kobietach.

* W Hawannie panuje, według relacyj *Voss. Ztg.* z Nowego Jorku, niezmierne wzburzenie, gdyż jener. kapitan Marin miał okupować tamtejszy urząd cłowy i uwięzić wszystkich tegoż urzędników pod zarzutem przekupstwa. Ludność chciała mu w tem przeszkodzić, skutkiem czego też przyszło do krwawych walk ulicznych pomiędzy wojskiem a mieszkańcami.

Otwarcie wystawy krajowej.

Kraków 1. września. Po zwidzeniu wystawy udano się do Sukiennic, gdzie przybywających witał dyr. Łuczkiewicz a następnie mistrz Matejko krótką przemową.

Następnie odbył się w restauracji Alexego na placu wystawy objad na 120 osób. W czasie objadu p. Szlachtowski pił zdrowie cesarza, hrabia Artur Potocki cesarzewicza jako protektora, Włodzimierz hrab. Dzieduszycki reprezentanta rządu, p. Mikolasch zdrowie marszałka krajowego, marszałek na rozwój przemysłu i sztuki, reprezentant rządu zdrowie prezesów, dyrektor komitetu wystawy, dr. Jakubowski, zdrowie prezesów honorowych, hr. Męciński zakończył szereg toastów okrzykiem: „Kochajmy się!"

Biesiadnicy ubrani byli przeważnie we fraki. Po toaście na cześć cesarzewicza wysłano do Wiednia następującą depeszę:

„Z powodu otwarcia krakowskiej wystawy przesyłamy Waszej ces. król. wysokości arcyksięciu Rudolfowi, protektorowi wystawy i jego dostojnej małżonce arcyksiężnej Stefanji we wdzięcznem uczuciu i miłości, tysiąckrotny okrzyk: „Niech żyje!" *Artur hr. Potocki. Szlachtowski*".

Po południu udział publiczności był również bardzo nie liczny. Mieszczaństwo krakowskie, jak dotąd, trzyma się zupełnie na uboczu, nie biorąc prawie udziału w wystawie. Przyczyną małej frekwencji jest również wygórowana cena wstępu, którą wczoraj oznaczono na 1 złr. osobno na wystawę, osobno do Sukiennic.

Wielu wystawców jeszcze brakuje.

Wieczorem wystawa obrazów oświetloną była światłem elektrycznem, które jednak nie dobrze fungowało. W sali przygrywała muzyka. Udział publiczności również słaby.

Wieczorem odbyło się w krakowskim teatrze przedstawienie. Odegrano wybornie „Krakowiaków i górali", zakończono zaś pięknym obrazem z żywych osób: „U stóp Wawelu", układu J. Kossaka

Telegramy „Dziennika Polsk."

(Z wydania porannego.)

Wiedeń 1. września. Rada państwa ma być zwołaną 8. października, poczem równocześnie nastąpi zwołanie delegacyj.

Belgrad 1. września. Sąd kasacyjny zniósł sekwestr majątku ministra skarbu Petrowicza, sąd pierwszej instancji postąpił bowiem bezprawnie; prócz tego Petrowicz nie może mieć na sobie winy, gdyż skupczyna sankcjonowała jego postępowanie. Minister Vuicz, skompromitowawszy się przez to, zapewne ustąpi.

Sofja 1. września. Komunikacja dyplomatyczna z Bułgarją zupełnie ustała.

Sofja 1. września. Nowy gabinet utworzony został z następujących członków: Stambułow prezes ministrów i minister spraw wewnętrznych, Naczewicz minister spraw zagranicznych, Stoiłow minister sprawiedliwości, Mutkurow minister wojny, Ziwkow minister oświecenia, deputowany Nikoforow minister skarbu. Gabinet nie został jeszcze ogłoszony z powodu istniejących nieporozumień.

Sofja 1. września. Gdy kombinacja utworzenia gabinetu ze Stambułowem na czele do skutku nie przyszła, powierzono Ziwkowowi misję utworzenia nowego gabinetu.

Sofja 2. września. Porta wysłała do rządu berlińskiego notę, w której uprasza o stosowne warunki, pod któremi mogłaby nastąpić akceptowana przez nią misja jen. Ernrotha. Pod przewodnictwem księcia odbyła się narada ministrów, na której uchwalono jak najenergiczniejszy opór w obec definitywnie zaakceptowanej przez Portę propozycji Rosji wysłania do Bułgarji jen. Ernrotha.

Rzym 2. września. Dzienniki tutejsze uważają jednomyślnie misję jen. Ernrotha jako rzecz nie do przeprowadzenia.

Petersburg 2. września. Tutejsze dzienniki zaprzeczają wiadomości o zjeździe cara z cesarzem Wilhelmem.

Londyn 2. września. *Reuter Offic* donosi z Bombayu, że wysłana do Kaszgaru misja rosyjska została zmuszoną do powrotu, gdyż członkowie tejże dopuścili się obrazy mahometanek. Kilku Rosjan zabito.

Wiedeń 2. września. Giełda zbożowa: pszenica jesienna 7·17, wiosenna 7·58, żyto jesienne 5·90, wiosenne 6.20, owies jesienny 5·72, wiosenny 5·19. Co do effektów sprzedano tylko małą ilość jęczmienia na eksport. Spirytus przy tendencji stałej 26·50.

Kredyty 283 25, sztatsbany 226·20, węgierska renta złota 1 0·8 1/2.

Bank angielski podniósł dziś dyskonto z 3 na 4 prct.

Wiedeń 2. września. Przy wczorajszem ciągnieniu losów czerwonego krzyża austrjackiego główna wygrana padła na serję 1501 nr. 29.

Przy ciągnieniu losów kredytowych wyciągnięto następnjace serje: 251, 442, 529, 632, 855, 913, 1469, 2153, 2156, 2436, 2913, 2948, 3236, 3246, 3317, 349, 3720, 3887. Główna wygrana padła na serję 3236 nr. 60, druga wygrana 30.000 zł. padła na 855 nr. 60, trzecia wygrana na serję 3145 nr. 51, po 5000 serja 442 nr. 48, serja 3246 nr. 50.

(Otrzymane wieczorem dnia 2. września).

Wiedeń 2. września. *Presse* zaznacza z pewnem lekceważeniem, że dzienniki niemieckie niesłusznie zajmują się i przypisują pewną wartość broszurze „In die opposition". Wyraża przekonanie, że pogłoska, jakoby autorem jej był hr. Kaunitz jest nieuzasadnioną. Jest to po prostu pamflet czysto osobisty, którego odparcie najlepiej pozostawić dziennikom czeskim.

Tryest 2. września. Donoszą z Marsylji, że panuje tam wielka obawa o zbudowany we Francji japoński okręt pancerny „Onibi-kan". Okręt ten wraz z 150 japońskimi majtkami opuścił jeszcze przed kilkoma tygodniami Marsylję i nie ma odtąd o nim żadnej wiadomości. Z tego powodu uważają okręt ten za zagubiony. Już przed rokiem zatonął jeden wojenny okręt japoński, zbudowany we Francji, wraz z 230 majtkami na oceanie indyjskim, zanim zdołał dosięgnąć Japonji.

Tryest 2. września. Z San Remo donoszą, że po kilkudniowych wysileniach i przy pomocy kilku oddziałów wojska udało się nareszcie zlokalizować pożar lasów w Ounac-Feran i San Romolo Mentone. Lasom w Raiardo, Cignone i Ceriana nie grozi już żadne niebezpieczeństwo. Szkoda wynosić ma przeszło miljon franków. Również wiele ludzi zginęło w płomieniach.

Petersburg 2. września. Achmed Ejub chciał jeszcze przed kilkoma tygodniami schronić się do rosyjskiego gmachu poselstwa w Teheranie, ale mu odradzono, albowiem w tym wypadku byliby Persowie obsadzili gmach poselstwa.

Rzym 2. września. Szach perski przesłał papieżowi bogate podarunki. Szach przyrzeka zarazem, iż chciałby przy sposobności podróży po Europie, odwiedzić również Watykan.

Ostenda 2. września. Z powodu wybuchu nowych tumultów rybackich, zarządzono na dziś środki ostrożności, obawiają się bowiem nowego starcia.

Berlin 2. września. Niemiecki konsul w Madrycie miał zakomunikować hiszpańskiemu rządowi depeszę, w której ks. Bismark z polecenia cesarza Wilhelma składa rządowi hiszpańskiemu gratulacje z powodu skutecznego wystąpienia w Zulu, zaś władzom w Filipinach wyraża podziękowanie za wzięcie w obronę niemieckich poddanych.

Bruksela 2. września. Znowu wczoraj musiała angielska szalupa rybacka, która spuściła już kotwicę, uciekać przed napaściami rybaków ostendzkich. Ponieważ tylko jeden agent policyjny znajdował się na miejscu, przeto nie mógł przeszkodzić gwałtom. Burmistrz jest chory i dla tego czynności swe poruczył ławnikom. Rząd jest w kłopocie i nie może znaleźć żadnych środków. Obawia się bowiem nowych kolizyj między rybakami belgijskiemi i angielskiemi na morzu Północnem.

Berlin 2. września. Wczoraj odbyto próbę z oświetleniem elektrycznem w operze. Użyto w tym celu 272 drutów o sile 89.800 świec.

Miasto Boppard nad Renem zgorzało do szczętu.

Wielka Kanina 2. września. Maksymiljan Löbi, długoletni kasjer tutejszego towarzystwa zaliczkowego został onegdaj uwięziony z powodu defraudacji w sumie 20.000 zł. Löbi sprzeniewierzał nietylko posyłki pocztowe, lecz nadto fałszował kwity dłużne i na tej podstawie wyłudzał pożyczki. Z tego powodu musiano zawiesić wypłaty dywidendy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. września 1887 r.

HOTEL RÓŻA. A. Czaykowski, z Dusanowa. H. Teitelbaum, z Węgier. M. Skibniewski, z Podola ros. Dr. A. Nazarkiewicz, z Podola. S. Moraczewski, z Krakowa. J. Paschka, z Wiednia. J. Głażewski, z Chmielowy.

HOTEL FRANCUSKI. M. Przesmycka, z Podola. J. Broeder, z Podhorzec. W. Łukaszewski, z Wołynia. A. Huth, z Berlina. S Doktor, z Wiednia. R. Nosalek, z Wiednia. J. Rosenberg, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Błazińska, z Bochni. F. Żurakowski, z Wołynia. S. Wybranowski, z Kimirza. O. Hammel, z Wiednia. I. Voigt, z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 2. Września 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	207 75	210 75
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	221 75	224 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10-pr. prem.	103 —	104 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 75	93 75
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	98 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 4½% „ „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
	100	101 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	103 50	105 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	94 50	96 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.		
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 81	5 91
Dukat cesarski	5 87	5 97
Napoleondor	9 90	10 —
Półimperjał	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 30	61 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1. Września 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje Alpejskiego Towarzystwa górniczego	22 50	22 —
„ austrjackiego banku kredytowego	287	286 75
„ Banku anglo-austrjackiego	110 40	108 75
„ Unionbanku	209 10	209 80
„ kolei Karola Ludwika	209 75	209 —
„ kolei północnej	251 —	251 25
„ kolei południowej (Lombardy)	88 —	8 25
„ kolei Alföldzkiej	183 —	182 50
„ kolei państwowej	226 10	225 90
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	222 50	222 75
„ kolei [illegible] północno-wschodniej	165 —	165 —
[illegible] wiedeńskie	129 —	129 75
Losy Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
[illegible] obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-wschod. (lit. B)	166 50	166 50
Losy [illegible]	121 75	121 75
Akcje Banku dla krajów koronnych	221 25	223 —
Renta węgierska złota 4 proc.	101 07	101 02
Akcje [illegible]	92 50	92 —
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowe węgierskie	121 80	121 75
Akcje [illegible]	283 —	282 75
Akcje kolei Karola Ludwika	1 8 50	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —

Berlin, dnia 1. Września 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. —	m. —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	8·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	8·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4.0
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6.22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6 36			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Wielki

Cyrk Sidolego

na placu Castrum

W Sobotę d. 3. Września 1887 r.

ŚWIETNE PRZEDSTAWIENIE

Występ wszystkich artystów i artystek personalu w pierwszorzędnych tychże specjalnościach.

Na zakończenie:

Po raz pierwszy:

KOPCIUSZEK

wspaniała pantomina przedstawiona przez

80 dzieci

w wieku od 4 do 12 lat.

Garderoba i rekwizyta wykonane bardzo elegancko w medjolańskim teatrze della Scala za kwotę 10.000 zł.

Na szczególną uwagę zasługuje odjazd Kopciuszka w wspaniałym powozie zaprzężonym 4 kucykami, tudzież przemiana toru w przepyszną salę, w której pojawiają się dostojni goście ze wszystkich części świata. Każda wstępująca osobistość powitaną będzie hymnem ludowym swej narodowości.

Kasa otwarta przez cały dzień.

Początek o 7½ wieczór.

Jutro w Niedzielę 4. Września 1887:

Dwa

ŚWIETNE PRZEDSTAWIENIA

o 4. godz. popoł. i 8. godz. wieczór.

Z uszanowaniem

T. Sidoli, dyrektor.

Postradana lub osłabiona

siła męska,

jak również wszelkie następstwa hulaszczego życia, onanji, tajemnych grzechów młodości i zdenerwowania, wyleczone być mogą tylko za pomocą preparatów z **Miraculo starszego lekarza sztabowego dr. Müllera,** a to w jak najkrótszym czasie i pod gwarancją. Cena wraz z dokładnym przepisem użycia złr. 3·10, pocztą 25 ct. więcej. Zamawiać można w **St. Georgs-Apotheke** w Wiedniu, V. Wimmergasse 33, dokąd należy aresować wszystkie zamówienia pisemne.

Skład dla Lwowa w aptece p. Piotra Mikolascha. 677 b

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

HERBATY

chińskie,

a mianowicie:		½ kilo zł.
Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin“ najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1.	„Taszu“ Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha,“ biało-kw.	4·
Nr. 3.	„Nandżyn,“ czarna mocna . .	3 20
Nr. 4.	„Souchong,“ mało narko‘. . .	2 80
Nr. 5.	„Congo,“ familijna dobra . .	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany“	1 50
Nr. 7.	„Wysiewki,“ z najlep. herbat	1 70
Nr. 8.	„Souchong,“ najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9.	„Souchong,“ powyższa na wagę	3 60

poleca handel 1576 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Karol Bałłaban

we Lwowie

pod **„Złotym Kogutem“**

ulica Halicka l. 23,

poleca

1 kilo	**KAWY**	Laquaira w. a.	zł.	1·84
1 „	„	Portoryko		1·92
1 „	„	Ceylon		2·—
1 „	„	Ceylon		2·07
1 „	„	Ceylon grubej		2·16
1 „	„	Ceylon perłowej		2·16
1 „	„	Mokki		2·16
1 „	„	Jawy złotej		2·16

Ceny kawy są na głównych targach tak wysokie, że nawet najpośledniejsza kawa, (którą nigdy w handlu moim nie trzymałem) dziś zł. 173 do 176 za 100 kilo oclona, loco Lwów, kosztuje.

Za granicą a przeważnie w państwie niemieckiem, gdzie herbatę u publiczności rzadko potrzebywano, dziś wskutek nadmiernych cen i braku urodzaju kawy w zastępstwie tejże rozpowszechniła się herbata.

Swieży transport chińsko-rosyjskiej HERBATY

polecam

pół kilo	Congo cesarski	zł. 2·—
pół „	Familijnej	3·—
pół „	Melange de Moskau	4·—
pół „	Imperial	5·—
pół „	wysiewków własn. wysiewu	1 70
pół „	„ sprowadzanych	1·[illegible]0

Herbaty ciemno naciągają, są woni nader przyjemnej i wystarcza kupiasta łyżeczka na dwie szklanek wyśmienitej herbaty. 1679

UŻYWANE

KSIĄŻKI SZKOLNE

oraz inne

kupuje, sprzedaje i zamienia

ARTYKWARNIA LEONA BODEKA

we Lwowie

L. 18.

ulica Ormiańska

naprzeciw Ormiańskiej Katedry.

Obstalunki z prowincyi odwrotną pocztą.

Rutynowany Rachmistrz

obznajomiony z rachunkowością i prowadzeniem ksiąg fabrycznych i gospodarczych mogący wykazać się chlubnemi świadectwami od pierwszorzędnych zakładów fabrycznych krajowych, żonaty i w sile wieku — poszukuje posady jako zarządca przedsiębiorstwa przemysłowego, kasjera, kontrolora dóbr i t. d. W razie potrzeby może złożyć kaucję odpowiednią płacy rocznej. Łaskawe oferty proszę nadesłać pod adresem: M. W. poczta Frysztak (Galicja). 1666

Siarczan miedzi

(siny kamień)

i

Korzeń mydlany

do prania wełny

poleca 1650

Józef Hanke

Skład farb i handel materjałów

pod „Czarnym Psem“

we Lwowie, Rynek 38

(we własnym domu).

Na sezon chmielowy 1887

polecam P. T. właścicielom dóbr moje usługi w komisowej sprzedaży ich chmielu na miejscu pod korzystnemi warunkami i rzetelną usługą.

Siegfried Schiller

Interes komisowy chmielarski **Saaz** (Czechy). 592

Winogrona stołowe

codziennie świeże rozsyła w 5 kilowych koszach franco za pobraniem 1 złr. 60 ct.

Frankl & Comp. Werschetz (Ungarn). 596

Z powodu sprzedaży!

Rządca agronomiczny z 19-letnią praktyką i teoretyka, pilny, pracowity i trzeźwy z dobrą rekomendacją, poszukuje posady od każdego czasu choćby i na mniejszy folwark, jako samotny lub z żoną. Prosi łaskawie do Administracji **K. W.**

Kopalnia nafty

od kilku lat ropodajna, z odpowiednim terenem, jest do sprzedania za gotówkę lub za procent brutto produkcji. — Bliższej wiadomości udziela **p. M. B. Leopold w Męcinie p. Gorlice.** 1672

Paulina Lachner Kościelecka

już od przeszło dziesięciu lat nauczycielka w szkole muzycznej pana L. Marka, udziela lekcje gry na fortepianie we własnym pomieszkaniu przy ulicy Zimorowicza l. 15, I. piętro.

Raz w tygodniu wspólne ćwiczenia wszystkich uczennic bezpłatnie. 1638

!!! Gruszki i jabłka stołowe !!!

Śliwki turkestańskie, pakiety 5 kilowe 1·50. **Wino czerwone** w baryłkach 4 litr. 3 złr. **Wino białe,** 4 litry 2 złr. 50 ct. rozsyłają franco za pobraniem 593

Frankl & Comp. Werschetz (Ungarn).

Skład farb i Handel materjałów



pod „Czarnym Psem“

Józefa Hanke

we Lwowie,

Rynek, l. 38, we własnym domu,

poleca

Oliwę do maszyn

wszelkie gatunki do każdego użytku

Smarowidło do osi żelaznych,
Materjał do czyszczenia i spajania maszyn,
Pasy skórzane do maszyn,
Pasy gumowe do maszyn,
Pasy lniane napuszczane do maszyn,
Rzemyki do szycia pasów,
Śruby do rzemieni,
Nity do rzemieni,
Klucze do śrub,
Gurty do maszyn,
Węże gumowe,

i różne inne potrzebne artykuły techniczne po najtańszych cenach.

Wysyła na żądanie wzory z podaniem cen, oraz i kompletne cenniki towarów i składów swoich, bezpłatnie franko.

Uwaga. Pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownych P. T. Odbiorców, że tylko prawdziwe **Oleje oliwne** wprost sprowadzam i za doskonałość i jakość tychże zaręczam; utrzymuję i inne rodzaje oleje na składzie także w dobrych i pewnych jakościach, z których i najtańsze swemu celowi są odpowiednie.

Na żądanie wysyłam chętnie bezpłatnie wzory od najtańszych do najlepszych prawdziwych olei w usortowanym wyborze. 1573



Na sezon dostarczam, **pomimo podwyższonego cła i kursu żelaza** po zniżonych cenach, **amerykańskie grabie, płużki do kartofel, pługi stalowe Rajola, siewniki,** dalej wiele działające trwałe nieprześcignione i powszechnie znane **patent. młocarnie** ręczne i kieratowe, przewoźne i stałe, jakoteż mocno zbudowane **kieraty i nowo patent. przyrządy do czyszczenia zboża,** lekkim obrotem z zadziwiająco wielką działalnością, gdyż za jednorazowem przepuszczeniem, zboże czyste zwyk, kamieni itp. a zatem do sprzedawania dostateczne, toż samo **wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze, sikawki** najlepszej konstrukcji w wielkim wyborze. **Części składowe i reperacje po cenach jak najtaniej u** 1585

J. WYCHERA,

fabryka maszyn rolniczych, Lwów, ul Grodecka l. 47.



= Vier Sprachen in „Einer“ Zeitung! =

= Ein Schatz für jede Bibliothek als „Zeitspiegel“. =

Gaertner's Internationale Humoristische Revue.

Perlen des Humors

der Deutschen, französischen, englischen u. italienischen Tagesliteratur, in der Originalsprache aus mehr denn 200 Zeitungen etc. gesammelt. Zwei-mal monatlich 16 Seiten Gross-Folio.

Preis incl. Zusendung: pro Jahr 8 fl. halbjährig 4 fl.

Salon-Ausgabe: Superfeines Papier mit eleganter Sammel-Mappe pro Jahr 12 fl. Quartal 3 fl.

Redaction und Administration: Wien, Giselastrasse 4.

Bestellungen durch alle Postämter.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O: O: BENEDYKTYNÓW

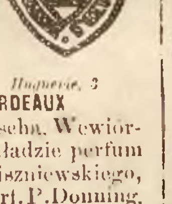


Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r. NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD



« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY **SEGUIN** *3, ulic Huguerie, 3* BORDEAUX

Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Domning.

Idealne obuwie

to jest takie, które wydatek na obuwie do 3-ciej części zmniejsza, nogę w suchym stanie, a całe ciało zdrowo utrzymuje, a przytem wyglądaniem pięknem równa się najlepiej wyczyszczonemu, nawet lakierowanemu obuwiu, stało się obecnie rzeczywistością, i każdy może je sobie sporządzić łatwo przez użycie

Gaertnera c. k. patentowanego **oszczędnika podeszew,** płynu do impregnowania dla wytrzymałości i nieprzemakalności gotowych podeszew, które przezto osiągają trwałość podwójną.

Cena: 1 w flaszka 60 ct. (oszczęd. podeszew 6 zł.) 1 m. „ 35 „ („ „ 3 „)

oraz

Gaertnera płynnego francuskiego **natychmiastowego** *Czernidła,* którem można, bez szczotki, każdemu butowi, uprzęży na konie, oraz wszelkim skórom nadać natychmiast czarny połysk, który trwa kilka dni i nieszkodzi w wilgoci. Czyni on skórę nieprzemakalną i gibką. Należy tylko pociągnąć czernidłem a błyszczy się zaraz.

Cena 1 fl. na długo wystarczającej **50** ct.

Warunki rozsyłki: **Niżej 1 zł. nie rozsyła się.**

Przy zamówieniu niżej 3 zł. należy pieniądze załączyć; większe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem, jeżeli wyżej niż 3 zł. — franco. —

Odsprzedającym udziela się rabatu.

Chem. fabryka Rysz. Gaertnera w Wiedniu,

c. k. dostawcy dla armji. Firma protokołowana od 1880 r.

Kantor i skład: I. Bez. Gisellastrasse 4.

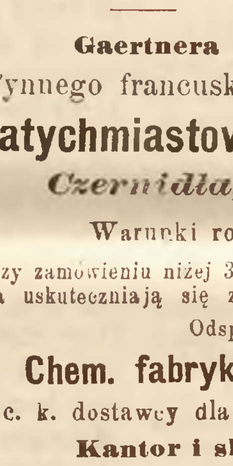
Fałszowań dochodzić się będzie sądownie. 648

Składy we Lwowie: Alojzy Hübner; Józef Hanke.

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

R. DITMAR we Lwowie

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.



C. k. uprzyw. fabryczny

SKŁAD LAMP

poleca 1418

do ogrodów i kręgielni

Latarnie, Lampy, Lichtarze

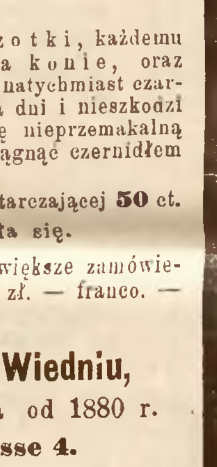
jakoteż

LATARNIE

do oświetlenia ulic.

RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Wysyłka za zaliczką.



Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petrolu.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1550

Wyciąg z głównego cennika

MAGAZYNU FABRYCZNEGO PŁÓCIEŃ

stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej

M. BEYERA i Spółki

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. l.

Bielizna damska:

Koszule damskie, dzienne, z najlepszego chiffonu, suto haftem ubierane, po zł. 1.—, 1.20, 1.50, 1.65, 2.— i wyżej
Koszule damskie, dzienne, z najlepszego płótna po zł. 2.—, 2.50, 2.80, 3.50 i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepsz. chiffonu po zł. 1.85, 2.—, 2.50 i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepsz. płótna zł. 3.—, 3.50, 4.—, 4.50 i wyżej.
Kaftaniki damskie, suto haftem ubierane zł. 1.—, 1.2[illegible], 1.40, 1.85, 2.— i wyżej
Majtki damskie, suto haftem ubierane zł. 1.—, 1.40, 1.7[illegible] i wyżej.
Spodnice kostiumowe z haftem zł. 1.—, 1.50, 1.65, 2.— i wyżej.
Spodnice kolorowe letnie, (Halki) od zł. 1.—.

Bielizna męzka:

Koszule salonowe z najl. chiffonu, po zł. 1.—, 1.50, 1.65, 1.85, 2.— i wyżej.
Koszule salonowe z najlepszego płótna, po zł. 3.—, 3.50, 4.— i wyżej.
Koszule nocne, bardzo długie z najlepszego chiffonu zł. 1.65.
Koszule nocne, ozdobne na wzór ukraińskich zł. 2.50.
Kalesony z bardzo dobrego materjału „Coeper“ 95 ct.
Kalesony z najlepsz. materjału „Sport“, zł. 1,25, 1.30, 1.45.
Najlepsze mankiety męzkie, potrójne, tuz. zł. 2.70, para 25 ct.
Najlepsze mankiety męzkie, poczwórne, tuz. zł. 4.—, para 35 ct.
Najlepsze kołnierze męzkie, potrójne, tuz. zł. 1.50, poczwórne tuz. zł. 2.50, sztuka 21 ct.
Najlepsze czysto-lniane, białe **chustki do nosa,** tuz. zł. 2.40, 2,75, 3,25, 3.50, 4.— i wyżej.
Najlepsze czysto-lniane, z kolor. szlakiem **chustki do nosa,** tuz. zł. 2.40, 2.60, 3.— i wyżej.
Krawatki pikowe letnie, tuz. zł. 1.—, sztuka 10 ct.
Wielki wybór **krawatek jedwabnych** od 25 ct.
Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne, kaftaniki letnie i t. p. wyroby pończoszkowe w największym wyborze, **po cenach fabrycznych.** 1446

Bielizna kąpielowa w największym wyborze.

Skład gotowej bielizny dla panienek i chłopców od lat 2—16.

Kompletne wyprawy ślubne gotowe na składzie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą, bez doliczenia kosztów opakowania.

Franciszek Titl

skład fabryczny przednich sukień i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19. 1601

Poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d.

Wzory bezpłatnie. — Założony w roku 1842.

W wielkim wyborze porcelanę stołową i do herbaty, kompletne serwisy na wyprawy w najnowszych deseniach — oraz szkło stołowe 1669

poleca

TADEUSZ OKORNICKI

MAGAZYN PORCELANY i SZKŁA

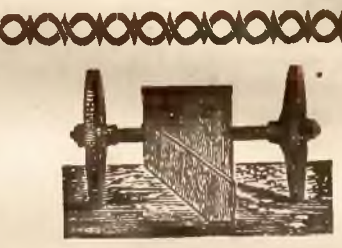
we Lwowie, ulica Halicka liczba 4.

Na żądanie wysyłam pocztą wzory do wyboru.

Jelenie

rozsyłane prędko koleją żelazną Munkacz-Stryj.

Od około **18. tego do 25. września b. r.** w całych sztukach wraz z futrem, bez rogów, do nadycia w dyrekcji dóbr Munkacz (Węgry). 1671





Uniwersalne pługi, całe z żelaza i stali,

o wiele trwalsze od takichże pługów z trzasłami i kółkami drewnianemi, dostarczają po następujących tanich cenach: 1632

Do 3—7" zagłębienia,	waga około 90 kilo	zł. 34.—	)	franco
„ 4—8"	„ „ 95 „	zł. 36.—	)	stacja
„ 6—10"	„ „ 100 „	zł. 38.—	)	

Bez rozcinacza jest każdy pług o 2 zł. tańszy. Taczki transportowe dla zaszanowania drogi i pługów zł. 6. — Illustrowane katalogi gratis i franco.

Również znakomite sieczkarnie we wszystkich wielkościach i doskonałe śrótowniki.

Umrath i Sp. fabryka machin rolniczych **Prag-Bubna.**

Główny skład dla Galicji: **Lwów. ul. Grodecka. 61, pod własną firmą**

WINA SZAMPAŃSKIE

Extra (demi-doux) **Extra-Dry** (sec) **Crémant Rosé** (demi-doux)

FIRMY **GEORGE GOULET** w REIMS

DOSTAWCY DWORÓW:

Cesarzowej Indyj i Królowej W. Brytanji,

Króla Holenderskiego, 1553 a

Następcy tronu Angielskiego Ks. Walji.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Nauczycielka spiewu, b. uczennica konserwatorjum muzycznego i szkoły opery warszawskiej pod kierunkiem p. Friderici-Jakowickiej, udziela lekcyj śpiewu pod nader przystępnemi warunkami. Wiadomość pod l. 18, ul. Czarnieckiego.

Panienki, jedna lub dwie, znaleść mogą za umiarkowanem wynagrodzeniem pomieszczenie przy bezdzietnej rodzinie, godnej zaufania, zapewniającej opiekę rodzicielską, przyczem mogą także korzystać z fortepjanu i bezpłatnej nauki koronkarstwa. Wiadomość pod l. 23, ulica Czarnieckiego. 333

Za 50 zł. kanapa, 6 fotelików rypsem wełnianym obciągniętych. Ulica Zimorowicza 20, II. piętro. 343

Do rozpuku będzie się śmiać kto nabędzie 2.000 nowo wyszłych z druku anegdot i żartów. Nadesłać tylko potrzeba przekazem 35 centów do księgarni J. Leona Fordesa we Lwowie. 340

Korzystne zajęcie. Warunki: przyzwoite wychowanie i średnie wykształcenie. Wiadomość w Administracji „Gońca“ Ossolińskich l. 10. 341

Klucznica w średnim wieku, obznajomiona z gospodarstwem, poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod literą: **K. K.** Lwów, Łyczaków 86.

Poszukuje się osoby zdolnej w robotach kobiecych i w gotowaniu. — Bliższa wiadomość ulica Pańska liczba 7, I. piętro.

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk.“

Piękne kwiaty jako to: Filodendron, Latanje i inne palmowce, Daktele itd. razem lub pojedynczo do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“.

Kaucjonowany Ekspedytor pocztowy i telegrafista, poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“. 292

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

2, 4, 5, 8 pokoi z balkonem I. piętro. Ulica Kraszewskiego 25. 328

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 31. 241